

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,
W W. Ko. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galloyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Ktoby miał do zbycia Nr 1-szy „Roli“ z r. b., zechce się zgłosić do Redakcyi, a otrzyma 20 kop. za egzemplarz.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, prosząc uprzejmie o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie.

O poparcie pisma naszego, mającego do zwalczania wyjątkowo trudne warunki, wszystkich życzliwych nam i podzielających przekonania nasze — prosimy.

Refleksye.

II.

W artykułach noszących powyższy nagłówek, z których niniejszy jest drugim, pragniemy, od czasu do czasu, pomówić z naszymi czytelnikami o dolegliwościach społecznych, ogólnych i miejscowych, objawach umysłowych, obyczajowych i towarzyskich, o ważniejszych prądach naszego czasu i ważniejszych interesach dnia, w tem przekonaniu, że taki rzut oka na bliższe i dalsze otoczenie, takie policzenie się z warunkami moralnymi lub materyalnymi, jest dla czytelnika pożyteczne, a dla dziennika obowiązkowe.

W tych naszych uwagach pragniemy zachować obiektywność i bezstronność, unikać krańcowego stanowiska i jaskrawych tendencji, bo naprzód z zasady chrześcijańskiej wyznajemy tolerancję, naturalnie bez zrzekania się swoich praw i bez obojętnej a karygodnej pobłażliwości dla bezprawia, wyzysku i zgnilizny, z którymi, wedle sił naszych, walczyć pragniemy; powtóre zaś, wiemy i pamiętamy o tem, że obowiązkiem dziennikarskim jest zachować sprawozdawcze stanowisko nawet względem niesympatycznych nam objawów życiowych, z którymi następnie dopiero podjąć możemy zasadniczą dyskusję i walkę.

Sądzimy, że tak określone stanowisko trafi do przekonania naszych czytelników i że uprzedza mogące wyniknąć nieporozumienia.

W czasach obfitujących w tak wielorakie objawy niedomagań i chorób społecznych, jakimi są właśnie nasze czasy, kiedy nędza materyalna toczy jedne warstwy, a nędza moralna inne, kiedy widzimy dokoła siebie tylu rozbitków, którzy stracili kierunek przewodni, kiedy w wyobrażeniach moralnych i społecznych panuje taka sprzeczność poglądów i interesów, że trudno dopatrzeć się punktu wyjścia z tego chaosu, tylko sąd motywowany a bezstronny rzucić może mały choćby promień światła.

Jest to chyba rzeczą naturalną, że w tych naszych, bez pretensyi pisanych „refleksjach“, ominąć ani zamilczeć nie możemy sprawy, która alarmowała przed kilkunastu dniami światek warszawski, opinię całego kraju i dostąpiła nawet zaszczytu „stać się przedmiotem uwagi i sensacyi dla prasy i opinii europejskiej“. Taki to już widocznie nasz głupi los, że przeważnie wielkimi sprawami kryminalnymi, jak np. niedawno Skublińskiej, zwracamy oczy szerszego świata na siebie.

Mamy na myśli proces o zabójstwo aktorki Wisnowskiej, a wspominamy dziś jeszcze o niej z tego mianowicie względu, że sprawa ta rzuciła charakterystyczne światło, między innymi, na dziennikarstwo, inteligencję i ich wzajemny do siebie stosunek.

Zastanówmy się nad tem:

Dziennikarstwo stało się jednym z dominujących czynników życia społecznego w tem stuleciu. Opanowawszy ster tak zwanej opinii publicznej, kolejno jej schlebując lub ją eksploatując, i przeniknęło się samo instynktami tłumu.

Demokratyczny rozwój społeczeństw zwłaszcza zachodnich, oraz form ich organizacji politycznej, jak: konstytucjonalizm i parlamentaryzm, wybory polityczne z prawem powszechnego głosowania i całe życie publiczne, wywołały potrzebę dziennikarstwa, informującego szybko szerokie masy czytelników o faktach i ideach, kursach pieniężnych i sporach parlamentarnych, teatrach, sądach i... skandalach. W takich warunkach dziennikarstwo stało się tem, czem jest dzisiaj: kantorem handlowo-informacyjnym, dostarczającym wiadomości licznej rzeszy swoich klientów.

Dziennikarstwo stało się fachem i rzemiosłem, a na jego łamach do zwyciężkiej konkurencji z ludźmi talentu stanęły rzesze płytkich, ale sprytnych, — ograniczonych, ale zręcznych, nie władających artystycznym słowem, ale wrażliwych na skandal dziennikarzy i reporterów.

W służbie dziennikarskiej widzimy legion reporterów, żyjących z wiadomości „świeżych“ i „sensacyjnych“, mniejsza o to, prawdziwych czy nieprawdziwych, w pogoni za nowością i sensacją lechących zmysły czytelników. Tej armii zarówno jest obojętną prawda i estetyka, styl i ortografia, ludzkość i cywilizacja.

Nie wdajemy się w rozbiór pytań, czy reporterya ze swoją literaturą brukową jest plagą, czy nieuniknioną koniecznością dziennikarstwa? Chodzi nam tylko o jej stosunek do umysłowych i moralnych interesów ogółu. Otóż płytkość prasy i bardzo ogólny wstręt, w dzisiejszej tak zwanej inteligencji zwłaszcza fachowej, do czytania rzeczy literackich są poważnymi przeciwnikami estetyki i kultury moralnej, sprzyjając natomiast rozkwitowi czci dla... skandalu.

Dziennikarstwo przysporzyło masy czytelników, rozsypuje codzien na wszystkie strony kolosalną cyfrę drobnych faktów i wiadomości, niweluje i sprowadza do jednego mianownika blizkie i dalekie okolice kraju i świata, jest dobrym przewodnikiem cywilizacji umysłowej i technicznej. Te wszystkie jednak usługi spełnia powierzchownie, ślizga się wiecznie po wierzchu faktów, i nie docierając do istoty rzeczy, tworzy banalność opinii.

Zatrzymaliśmy się dłużej na tej charakterystyce dziennikarstwa, ażeby fakt, o którym wspomnieć chcemy t. j. wzmiankowany wyżej proces skandaliczny we właściwym przedstawił się światłu.

Z tego względu kładliśmy pewien nacisk na ujemne strony dziennikarstwa (boć nie przeczymy że ma ono dodatnie), które u nas w tym właśnie wypadku najdobitniej się wykazały.

Inteligencja tegoczesna, jak to stwierdzają obserwatorzy, djagnostycy i lekarze jest chorą na nerwy, na wielką wrażliwość, na sensację, której szuka w książce, w teatrze,

w sądzie, wszędzie. Nowiny drastyczne znajdują posłuch, i pożądana ciekawość domaga się ich coraz więcej.

Literatura skandaliczna liczy tysiącami swoich zwolenników, a dzienniki dobijają się o zaszczyt pierwszeństwa w doniesieniu światu o sensacyjnym skandalu, zbrodni lub plotce.

„Zawsze istniały — jak powiada jeden z autorów-psychologów społecznych — umysły umartwione, niezadowolone z siebie i własnej epoki, lecz były to wyjątki, rodzaj arystokracji umysłowej. Nigdy jednak ta choroba nie była tak popularną, tak rozprzestrzenioną, jak obecnie. To, co stanowiło dawniej przywilaj (smutny) kilku wyjątków, stało się obecnie ogólną własnością. Tak jest, newroza stała się demokratyczną“.

Pragnienie sensacji, o której mówiliśmy wyżej w ogóle, i newroza, o której mówi cytowany autor, w licznych kołach tegoczesnej inteligencji — oto bardzo widome cechy dzisiejszej publiczności europejskiej, od której i nasza wyjątku nie stanowi.

Dziennikarstwo więc, poszukujące drastycznej sprawy dla łaknącej jej publiczności, chwyciło się procesu o zabójstwo aktorki, aby z tego smutnego i bolesnego wypadku zrobić jakąś tragedję wieku, jakieś ekscentryczne „fin de siècle“, a ofiarę podnieść do wysokości filozoficznej tragedji, przez którą przemawiały rozpacz, zwątpienie i wielkość tego wieku.

Czem był w istocie ten wypadek?

Odpowiedzmy na to z możliwą powściągliwością.

Nie był tragedją wieku. bo bohaterowie jego do niej nie dorosli. Podstawmy zamiast nazwiska lubianej i uwielbianej przez paradyżową przeważnie publiczność warszawską, aktorki — inne, a zostanie tylko smutna i bardzo skandaliczna historia.

Reporterya przecież i prasa brukowa warszawska, które od czasu do czasu muszą wynaleźć jakąś hecę, lub kwestję, jakiś skandal lub „dramat“, któryby przez kilka tygodni lub miesięcy podniecał sensacyjnie usposobioną publiczność, skorzystały z niezmiernie wdzięcznej okazji, obdarzając zabitą artystkę szumnymi epitetami: „olbrzymia inteligencja“, „bohaterka końca wieku“ i t. d. Dziwić się tylko jeszcze trzeba, że ci sami panowie nie nazwali jej szczytnym geniuszem wieku i nie postawili obok Napoleona lub innej równie wielkiej postaci. Niech nas nikt nie posądza o żart. Wcale nie. Przecież mamy już śpiewaków o „genialnym głosie“. Do czego to systematyczne ogłupianie publiczności przez idyotyczną błagę prasy dojdzie — Bóg raczy wiedzieć.

Kto wie czy i kłownów cyrkowych nie podniesiemy do godności bohaterów.

Nie mówimy wcale, aby ów wypadek i proces nie były wymagały komentarzy. Przecież, jesteśmy zdania, że należało go oświetlić, że była dobra okazja dokonania pewnej analizy patologicznych obyczajów tegoczesnej społeczności

a zwłaszcza pewnych jej kółek, że można było z niego wyciągnąć pewną naukę i ostrzeżenie.

Lecz, niestety, w dziennikach warszawskich takiego sumiennego studjum nie napotkaliśmy. Sprawozdania sądowe i „nadzwyczajne dodatki“ Kuryerów były obliczone na handel sensacją i na niezdrową ciekawość; faktycznego wszakże pożytku nie było żadnego.

Ze swojej strony zrobmy tylko tę uwagę, że stosunek dwu płci, jak to wykazuje tak dokumentalnie stwierdzona obserwacja dzisiejszych obyczajów, staje się coraz bardziej niemoralnym, nienormalnym, anty-rodzinnym i anty-społecznym. Obawiano się — i nie bez słuszności w gruncie — emancypacji umysłowej i społecznej kobiet, lecz jakże niewinną i nieszkodliwą wyda nam się ta emancypacja wobec wytworu innego typu kobiety, nie mającej istotnie z emancypacją umysłową nic wspólnego i zupełnie dla niej obojętnej, — kobiety, która z płci i piękności swojej robi straszne narzędzie do zepsucia i upodlenia męczyzny, podniecając w nim instynkta, niszczące charakter, honor i obowiązek.

Jeżeli zauważymy, że ograniczonych głupców lub nie-szczęśliwych maniaków kobiety tego typu doprowadzą zawsze tam, gdzie zechcą same, to jest nad przepaść hańby i upadku, że to ohydne swoje powołanie wykonywają z wrodzoną kobiecie zręcznością i uporem; że ta zaraza, działając na otoczenie złym przykładem, szerzy wielkie zepsucie i wielkie nasładowanie, — to zmierzmy doniosłość plag.

Jedna ze znanych autorek angielskich zastanawiając się w jednej ze swych powieści nad obyczajami tegoczesnymi, mierzy całe niebezpieczeństwo, jakim obyczajom, rodzinie i moralności zagraża półświatek. Te okrutne, chciwe i bezmyślne istoty upodliły męczyzn i podkopały rodzinę.

Demokracja pyszniła się tem zawsze i pyszni dzisiaj jeszcze, że w przeciwstawieniu do arystokracji, po której objęła miejsce i panowanie, wniosła dobre i zdrowe obyczaje na miejsce „zepsucia arystokracji“. Widzimy że to było złudzenie jak i wiele innych. Przecież — liberalne mieszczactwo, doszedłszy do pewnego stopnia dobrobytu, rozkłada się; a dzieje się to nawet daleko wcześniej, niż można było przypuszczać.

Nie trzeba być nawet zbyt surowym moralistą, by widzieć to jasno, że bez dobrych obyczajów, bez moralności, nie może być dobrych i pożytecznych dla społeczeństwa ludzi, a w obyczajności rodzinnej i społecznej wielka i główna rola przypada kobiecie. Jej dobroczynny wpływ i na męczyznę i na potomstwo jest stwierdzony. Mysłciel franczki mówi, że „powołaniem kobiety jest odtworzyć serce męczyzny“. Odrodzić go moralnie — jest jej przywilejem.

Dziś niezmiernie wiele mówi się o wielkiem znaczeniu wychowania, ale przecież jego wpływu nie można nigdy! Wychowanie rozumnych i uczciwych kobiet, które w przyszłości znów będą wychowawczyniami swych synów, mo-

ła do klasztoru, muszę cię zapytać jakim prawem w takim razie gwałciłabyś dalej twoje własne serce i... unieszczęśliwiała jego?..

Izma się zerwała i przyskoczyła do mnie z ogniem w oczach.

— Więc widzę! — zawołała dziwnym głosem — że pan nie znasz położenia rzeczy, nie masz pojęcia o mojej niedoli. Myślałam, że ci się on z niej kiedy zwierzył. Wiedźże więc, że Kardassy jest sprawcą tego wszystkiego! Wiedźże, że on się kochał w tej kobiecie, mnie poślubiając...

— W kim?

— W Katincel! — odparła Izma cała w płomieniach, roz-namiętniona, jak lwica i ciągnęła dalej. — Wiedźże, że to, co zaszło, co chciał umotywować wypadkiem i co Katinka uważa za wypadek, — on obmyślił a jeden Bela o tem wiedział.

Słów jej brakło, a mój umysł pogrążał się znów w ciemnościach, które siłą woli rozpędzając, zawołałem:

— Mylisz się pani, mówię ci, choć nie wiem, o czem mówisz, bo nie znam dramatu i treści wypadku, ani nic! Mylisz się, bo Kardassy może cię dziś jeszcze więcej kocha, niż ty jego!

— Panie rotmistrzu! — krzyknęła Izma chwytając się za serce — powtórz coś powiedział! — zawołała, wlepiając we mnie dziki, błyszczący wzrok... — Powtórz! powtórz! — mówiła, jakby już błagającym głosem.

Rozstrojony formalnie zawołałem:

TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

Urwała, a ja, zestraszony, bąknąłem:

— Byle?..

— Nic... nic... — pani Izma szepnęła, oddychając głęboko — mów pan!

— Czy wiadomo pani — zapytałem — że od lat dwudziestu jestem przyjacielem Kardassego?

Piers Izmy wzniosła się pod ciężkim oddechem.

— Wiem!

— Hrabina mi mówiła, że pani żywisz dla niego gorące jeszcze...

— Przestań pan! — zawołała.

— Wybacz pan! — rzekłem nie zważając już na nic — ale w tych zagadkach dłużej żyć nie mogę! Myślałem, że tego nieszczęśliwego człowieka sama porzuciłaś, by się poświęcić dla pani Namény; ale z chwilą, gdy mi mówisz, że gdyby ona zgodziła się na poślubienie mnie, panibys wstąpi-

że odrestaurować nasze obyczaje, które nie są doprawdy budujące. Powiedzą nam, że samo wychowanie nie usunie złych wpływów innych, a licznych, podkopujących moralność i obyczaje. Bez wątpienia; lecz w obec ogromu wszelkich wpływów ujemnych, przechodzących nieraz nasze siły, sprwadzajmy zmiany powolne a skuteczne.

J U D A I C A .

(Przebrana miarka).

Niema na kuli ziemskiej kraju któryby, podobnie jak Galicya był wyssanym, zgnębionym i steroryzowanym przez żydowstwo. Pod opiekuńczym rządem austriackim, żydzi uczynili z Galicyi kraj nędzy i niedoli, demoralizując, niszcząc i rujnując wszystko — i wszystko zakazując swym zabójczym wpływem, aż wreszcie przebrała się miarka.

Będąc z zasady przeciwnikami wszelkiego gwałtu, i stojąc na gruncie chrześcijańskim, nie możemy pochwalać tej reakcyi jaka się nagle ujawniła w Galicyi, a którą zresztą wywołało samo zaślepienie żydowstwo. Niemniej przecież z obowiązku sprawozdawczego, nie możemy pominąć faktów, które — zanim otrzymamy relacyę bardziej szczegółową od naszego korespondenta — wyjmujemy z pism innych, mianowicie z „Wieków”.

Oto co pisze korespondent tej ostatniej gazety pod dniem 11 b. m.:

„W ślad za telegramem, który wczoraj wysłałem, donosząc o ostatecznym rezultacie wyborów do rady państwa z kuryi posiadłości, a nadto, zawiadamiając w tym telegramie o rozruchach antysemitycznych w okolicach Kołomyi, spieszę z dzisiejszym listem, w którym winienem podać szczegóły o rozruchach antysemitycznych na Pokuciu, przybierających szerokie rozmiary, o czem tylko pokrótce donieść mogłem w telegramie.

„Przedewszystkiem zauważyć należy, że to, co się dzieje obecnie w okolicach Kołomyi, żydzi sami sobie zawdzięczać muszą, bo z walki wyborczej przenieśli zuchwałość swoją i arogancję na szersze pole i poprostu wyzywali chrześcijan, ufni w to, że ich rząd broni, a organa rządowe popierają ich kandydata Blocha.

„W samej Kołomyi, gdzie jest dość znaczna ilość wojska, żydzi byli bezpieczni, i tak też zaczęli w mieście rej wodzić, iż burmistrz chrześcijanin nie chciał urzędować, a na noc chodził spać do koszar wojskowych, bo w domu własnym obawiał się nocować, — urzędowanie zaś zdał zastępcy swemu, żydowi Funkensteinowi, który z całą zgrają różnych swoich współwyznawców, gospodarował po swojemu. Władze miejscowe sądziły, że po ukończeniu wyborów, wszystkie te awantury ustana; tymczasem żydzi kołomyjscy rozzuchwaleni zwycięstwem Blocha nad Starzeńskim, nietylko w postawie zaczepnej nie ochłodli, lecz jednego dnia wybili szyby

w kościołach łacińskim i unickim, a w tym ostatnim podczas niesporów w dniu wczorajszym, wrzucano do wewnątrz świątyni przez drzwi główne kamienie i bryły błota. W mieście wśród ludności chrześcijańskiej wrzało i tylko energiczne usiłowania poważniejszych obywateli, oraz silne zastępy wojska powstrzymywały wybuch. Żydzi jednak chodząc gromadami po mieście wrzeszczeli: „Zabierzcie sobie kościół i cerkiew, bo to wasze i marsz ztąd, bo miasto nasze!”

„Tak było w Kołomyi, ale sąsiadujące miasta wojska nie mają, a żydzi w nich zamieszkali, zachęceni sukcesem żydów kołomyjskich, poczęli także przebierać miarkę.

„I oto co z tego wynikło i o czem urzędownie donoszą:

„W Świątyniu żydzi, w wielkiej liczbie zebrani, znieważyli cerkiew unicką i powybijali w niej wszystkie okna. Chrześcijanie rozjątrzeni tem, uderzyli na domy żydowskie, sprawili w nich zupełne spustoszenie, mnóstwo żydów poranili, a bardzo wielu rozpedzili po całym mieście i jego okolicy tak, że się nie mają gdzie podziać. Zawezwano wprawdzie pomocy wojska, ale zanim zdoła ono przybyć koleją z Czerniowic, albo Kołomyi, będzie to już musztarda po obiedzie.

„Policya miejska i kilku żandarmów, sami się pochoowali.

„To jeden fakt, a zaraz drugi — jeszcze gorszy:

„O parę mil od Kołomyi jest Słoboda Rungórska, gdzie są znaczne kopalnie ropy; dużo tu pracuje robotników, a w samej miejscowości mieszka wielu żydów. Otóż, żydzi tamtejsi już dawno po dokonanych wyborach, biorąc przykład z Kołomyi, jednego dnia (przedwczoraj) zaczęli się zbierać i wykrzykiwać wiwaty na cześć Blocha, a rzucać obelgi na kandydata chrześcijańskiego. Ludność, składająca się prawie wyłącznie z robotników, ludzi zdrowych, silnych, zapalczywych, religijnych i zawsze się mających za dobrych obywateli kraju, wybuchnęła. Poszło więc hasło po kopalniach, z których też robotnicy wybiegli i przed samym świętem z Soboty na Niedzielę, napadli na domy żydowskie, powylamywali drzwi i okna.

„Wszystko co tylko było w mieszkaniach powyrzucali na ulicę, a z ulicy do płynącego potoku.

„Kilkadziesiąt domów żydowskich — wszystkie w nich mieszkania żydowskie i sklepy jakie tam były, zniszczono zupełnie.

„Kobiet i dzieci nie ruszano, ale żydów bito niemilosierdzie. Bardzo wielu żydów jest ciężko rannych. Zanim wojsko przyszło z Kołomyi, już nie było kogo i czego bronić. Mieszkania żydowskie i sklepy były zniszczone w zupełności, a żydzi porozpraszczeni na wszystkie strony.

„Tymczasem gdy się to dzieje w Świątyniu i Słobodzie Rungórskiej, — po wsiach i miasteczkach całego Pokucia poszło hasło „pogromu żydów”, a chłopcy i małomieszczanie zaczęli się poruszać ku miasteczkom w których mieszka więcej żydów.

W popłochu sam rozgorączkowany przypadłem do hrabiny i zapytałem jej.

— Pani! Gdyby się pani Izma połączyła z Kardassym?

— To co? — podchwyciła drząc Katinka.

— Oddałabyś mi swoją rękę?

Hrabina się zamyśliła i po chwili dopiero odparła.

— Jeźlibyś ją wziął bez serca?

— Wezmę.

— To... może...

Więcej mówić i o więcej pytać nie mogłem. W domu panował zgiełk wywołany zemdlaniem pani Izmy. Nie czekałem by powróciła do zmysłów. Pożegnawszy hrabinę, dopadłem konia, by popędzić galopem do Gutty. Ani minuty dłużej nie mogłem trwać w tych zagadkach, postanowiłem więc bez urlopu nawet, jeźliby ten nie nadszedł, opuścić pułk i szukać przyjaciela.

Nowe bowiem powstały w mym mózgu wątpliwości i nowe widziałem zagadki, które też obalały dawne przypuszczenia i bałamuciły wszelkie domysły.

Izma wrzała żalem do męża, za to, że się kochał kiedyś w Katince, ja zaś wiedziałem, że on się kochał w żonie; że rozpaczał po niej przed dziesięcioma laty, że rozpacza i teraz.

Co znaczyło to wszystko?

Tysiące uczuć mną miotano. Tysiące obrazów odtwarzało się w pamięci, a jedne osłabiały drugie, lub zbijały.

— Kardassy dziś cię, jeżeli nie więcej, to równie silnie, jak ty jego, pani, kocha!

Izma pobladła i szeptem zapytała:

— Zkąd to wiesz?

— Zkąd? ha! ha! — zaśmiałem się nerwowo — ztąd, że żyłem z nim, ztąd, że byłem świadkiem jego melancholii, gdyś go porzuciła, ztąd, że go widziałem niedawno temu, ztąd, że się z nim wychowałem razem i czytam w jego duszy...

Tu Izma dłoń swoją położyła na mojej ręce, którą trzymałem na rękojeści pałasza i szepnęła głosem dziwnie zmienionym.

— Dalej?

— Ja pani, nic nie wiem — ciągnąłem wzburzony — co między wami zaszło; ja nie wiem, co Kardassy zrobił, ja nie znam nic z tego sławnego wypadku. Ja wiem tylko to, że Kardassy winien wszystkiemu, i że do niego ciężką czuję urazę, bo mnie wykoleił temu lat dziesięć swoją tęsknotą za tobą, a dziś mi stoi na drodze do szczęścia! Wiem tylko to że kochał cię zawsze i że to wyjątkowe uczucie u niego zastanawiało mnie zawsze swoją fenomenalnością...

Tu urwałem, bo Izma zbladła, oczami zatoczyła i w tejże chwili padła zemdlona na ziemię, zanim ją zdołałem w ramiona uchwycić.

Zapanował zamęt. Zbiegła się służba. Nadeszła hrabina...

„Ruch ten ogarnął całą okolicę. Miejscowa zaś żandarmerya nic temu poradzić nie jest w stanie, bo to mucha — w stosunku do mas.

„Do miasteczek tych koleje żelazne nie dochodzą; zanim więc wojsko nadejdzie będzie już „po harapie“.

„W Kołomyi, pomimo silnej załogi wojskowej, co chwila obawiają się pogromu żydów. W dniu jutrzejszym ma się tam odbyć pogrzeb pewnego Niemca, który podczas wyborów został zбитy przez żydów i wskutek tego umarł. Z tego powodu obawiają się, aby rozdrażnienie chrześcian nie przeszło granicy cierpliwości.

„Dotąd z innych miejscowości niema dokładnych szczegółów, ale tutejsze sfery rządowe całym tym ruchem są bardzo zaniepokojone“.

z obrazków wiejskich.

VI.

Jeszcze sływa hen pod borem
W mętniejące śnieg ruczaje,
A nad wioską, nade dworem
Już wiosniane słońko wstaje.
Wstaje... sływa złotowłose
Na ten lazur siny, —
Białą rosę, srebrną rosę
Siejąc na doliny.

Jeszcze strumień wzbiera, toczy —
Żwir podmyty na swych wodach,
A już pierwszych kwiatów oczy
Błękitnieją po ogrodach,
A już runie wschodzą młode
Z swej osłonki lichej,
I już wróży na pogodę
Zachód słońca cichy.

Coraz szerszy krąg zatacza
Wracająca — życia fala, —
Pieśń pastusza, pieśń oracza...
Rozebrzmiewa zbliżka, zdala.
Złote słońko blaski miecie,
Wieje wietrzyk świeży —
I po sadach plenne kwiecie
Tu i tam się śnieży.
Józef Kuczyński.

Ale obraz ostatni był tak silnym, że zapomniałem o mem uczuciu, myśląc o nim. Ta Izma, blada, polykająca otwartymi ustami moje słowa, gdy jej mówiłem o miłości Kardassego, mdlejąca pod ich wrażaniem, przepelniła już miarę owych zagadek.

Jeżeli Kardassy kochał się w Katince, czemuż mi o tem nie wspomniała hrabina? Czemużby żałował tylko żony? Ależ i to być mogło, bo pocóżby zabijał Belę Namény'ego? Staralem się nie myśleć o tem, by nie dostać obłędu; i tak — tylko rozwiązania.

XIV.

Następnego dnia byłem już w Peszcie i zasięgnąłem wiadomości. Kardassy służył w ósmym pułku dragonów i stał w samym Debreczynie, gdzie też natychmiast pospieszyłem. Zastałem przyjaciela pogrążonego w apatii, ale uszczęśliwionego z mego przyjazdu, choć widziałem, że moje znekane oblicze przeraziło go i zastanowiło.

— Drogą druhu! — mówił — jakże dobrze, żeś przyjechał... Tak mi ciężko staremu tutaj, między nowymi ludźmi. Zdaje mi się, iż mnie tutaj wszyscy, jak wy, kochać powinni przez pamięć przeszłości i wciąż zapominam, że oni mnie nie znali wesołym ani szczęśliwym, a widzą tylko chorego teatryka i znużonego ex-huzara.

Żał mi go było, bo sprawiał przygnębiające wrażenie

Listy z Galicyi.

LVI.

Doia 12 Marca.

Przestaliśmy się więc bić, przeklinać, błotem obrzucać. Zapyta kto może, czy w rzeczy samej u was tak się dzieje? Niestety, zawsze, gdy posłów wybieramy. I nietyle jeszcze namiętności bywa w grze gdy wybieramy do Sejmu, ile podczas wyborów do wiedeńskiej Rady państwa. Sejm obraduje we Lwowie, wielkich interesów nie można w nim robić — zato w Radzie państwa całkiem co innego. Wiedeń, to stolica monarchii, tam łatwo o koncesye, o wielkie przedsiębiorstwa: tam kto tylko ma spryt, zawsze sobie pieczeń upiecze. Wiedzą o tem doskonale, przed wszystkimi innymi, nasi ukochani „polacy moźeszowego wyznania“ i dlatego o mandaty do wiedeńskiego parlamentu starają się oni namiętnie. Rabin wiedeński Bloch walczył z hr. Starzeńskim o mandat z miasta Kołomyi, a walczył tak namiętnie, aż krew się tam lała; prócz tego, adwokat lwowski, dr Emil Byk kandydował z Brodów i został wybrany, drugi adwokat lwowski, dr Jেকেles z Tarnopola, i tam przepadł, trzeci adwokat Goldhamer walczył z Rutowskim w Tarnowie i także kozła wywrócił. Już to adwokaci najbardziej do Wiednia tęsknią. Ledwie z nich który mandat uzyska, natychmiast przenosi się na stałe mieszkanie nad modry Dunaj, gdzie otwiera kancelaryę pod szumnym godłem adwokata „cesarskiego i nadwornego“. Kancelarya cesarska nie odmawia im tego tytułu, oni zaś biorą nim na lep łatwowiernych klientów. „Skoro on adwokat cesarski — niejedną myśl — więc nikt lepiej od niego sprawy nie poprowadzi.“ Płaci tedy biedaczysko, ile żył chce, a żyd potem sprawę przegrywa.

Jak świetne widoki otwierają się tym panom po zdobyciu mandatu, okazuje się najlepiej z tego, że podczas agitacji wyborczej, mimo wrodzonego skąpstwa, żaden z nich pieniędzy nie żałuje. Gdy przed sześciu laty dr Byk współzawodniczył z Blochem w Kołomyi, rzucił między wyborców 10,000 guldenów, a mimo to nie został wybrany. Teraz, w Brodach, gdzie miał do zwalczenia potężną kandydaturę Sochora, dyrektora kolei Karola Ludwika, który monety także nie żałował, wydał, jak twierdzą wtajemniczeni, około 20,000 guldenów. Ile więc taki „polak moźeszowego wyznania“ musi potem na poselstwo zarobić, jeżeli ma z procentem to wszystko odbić, co ono go kosztowało?

Jeżeli zaś który z tych panów, jak np. dr. Jেকেles, nie ma tyle mamony, co jego kolega dr Byk, wtedy bierze się na inny sposób. Oto udaje się do jednego z najbardziej wpływowych liberałów, np. do p. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału Krajowego, i tego prosi o czynne poparcie. Pan Romanowicz, judofil od kolebki, nie pomyślałszy nawet o tem co czyni, jedzie bezzwłocznie do Tarnopola i tam agituje za Jেকেlesem, a przeciw komu? Przeciw

swą melancholią, większą niż kiedykolwiek. Ten wesoły Kardassy, ten huzar tańczący czardasza i komponujący wesołe piosnki, pochylał się jak ów złamany dębczak pod ciężarem własnej korony.

Żałowałem go więc, ale choćbym wiedział, że go do rozpacz doprowadzę tem, z czem przyjeżdżałem, byłbym się nie cofnął przed żądaniem od niego wytłumaczenia, dlaczego jego przeszłość miała stać mnie i jej na drodze do szczęścia!

Kardassy zajmował obszerne mieszkanie, złożone z kilku pokojów, stanowiących osobną małą wille, położoną w głębi zamkniętego i dużego ogrodu. Zamieszkałem u niego i wieczorem tego samego dnia, w którym przybyłem do Debreczyna, zasiadliśmy po wieczery obaj w jego gabinecie. Okna były otwarte a z ogrodu dolatywały cudne wonie kwitnących balsamin i jaśminów, w których koncertowały ptaki i połyskiwały świętojańskie robaczki.

Kardasy nagle wstał z szezlonga, na którym teraz przeważnie leżał, oddając się lekturze pochłaniających myśli romansów Jokay'a i podszedł ku oknu rzuciwszy mi dziwne spojrzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

osiwiałemu w życiu parlamentarnem Euzebiuszowi Czerkawskiemu, człowiekowi niezmiernie zdolnemu, który acz należy także do postępowców, ma jednak tę wielką wadę w oczach p. Romanowicza, że go rozumem o całą głowę przewyższa. Głośny niegdyś trybun ludowy nie może go za to zniesić, więc radby na jego miejsce wysłać do Wiednia karyerowicza, przytem aroganckiego żyda, Jekelasa. Sztuka się jednak nie udała. Czerkawski zwyciężył. Jekelasa upadł.

Skandaliczny ten fakt, niestety, we wszystkich szczegółach aż nadto prawdziwy, wywarł w kraju jak najgorsze wrażenie. Dotąd nie było u nas wypadku, żeby jaki członek Wydziału Krajowego, tej najwyższej magistratury autonomicznej, wyjeżdżał jak prosty agent na prowincję i między niezawisłymi wyborcami torował drogi, komu?—Żydowi! Na ten czyn wielki zdobył się dopiero znany liberał, p. Tadeusz Romanowicz. I ten człowiek nawet nie rozumie, że skompromitował nie tylko siebie ale i instytucję, której, niestety, jest członkiem, a która wobec wszystkich obywateli powinna zachowywać się bezstronnie. Gdy radcy Wydziału Krajowego zaczęli bawić się w agentów żydowskich, na czym się skończy? Wołalbym żeby autonomii wcale nie było, niż żeby jej kierownicy, ci, na których kraj ma oczy zwrócone, tak brzydką i... małą rolę odgrywali.

Już to Sejm żałuje dziś bardzo, że byłego redaktora „Reformy“ wybrał do Wydziału, i prawdopodobnie za lat pięć nie popełni drugi raz tego błędu.

Wybory, w ogólności, wypadły bardzo dobrze. Na 56 delegatów jest ledwie 6 liberałów, przesiąkniętych duchem żydowskim, reszta sami konserwatyści. Kraj odwrócił się od p. Romanowicza i jego kliki. Włościanie nie wybrali ani jednego z jej grona, szlachta także ani jednego, ledwie w miastach zdobyli kilka głosów. Porażka liberałów jest tedy wielką i nie prędko odzyskają to, co utracili. Żałować jednak należy, że najrozumniejszy i najuczciwszy między nimi, Stanisław Szczepanowski, upadł we Lwowie w walce z Karolem Lewakowskim, hałaśliwym krzykaczem, który w ubiegłym stuleciu był *enfant terrible* delegacyi, bo wciąż ją szkalował w ukochanym swoim organie, w „Kuryerze Lwowskim“. Szczepanowskiego istotnie szkoda, gdyż on jeden wart więcej, niż p. Tadeusz Romanowicz z całą swoją kliką liberalno-żydowską.

Obok wyborów, wielkie budziła zajęcie, zwłaszcza we Lwowie, sprawa dyrektora zakładu dla obłąkanych, doktora Neussera, któremu sponiewierany porucznik Zakrzewski, o czym w swoim czasie pisałem, wytoczył proces karny. Rozprawa sądowa odbyła się niedawno temu publicznie i była niezmiernie zajmująca. Zakrzewski zjawił się osobiście, w uniformie wojskowej, aby opowiedzieć swoje przeżycia w zakładzie kulparkowskim. Pamięć mu dopisała, nie opuścił ani jednego szczegółu, wszystko co dawniej do protokółów zeznał, powtórzył i potwierdził. Ci co go słuchali, mimowoli pytali się w duchu: Jestże ten człowiek waryatem? Lekarze, pomocnicy dyrektora, utrzymywali, że cokolwiek dr Neusser robił z Zakrzewskim, było kuracją; przeciwnie, służba była zdania, że Zakrzewski, gdy się z nim obchodzono łagodnie, zachowywał się zawsze spokojnie, a dopiero dyrektor, swoją brutalnością i dziką kuracją, doprowadzał go do fury. Ciekawy szczegół wyszedł przy tej sposobności na jaw. Neusser utrzymywał, że eter, który Zakrzewskiemu kazał wstrzykiwać, był „środkiem leczniczym“. Wiedeński fakultet medyczny, zapytany o zdanie, odrzekł ze zdziwieniem, że o podobnym środku leczniczym dotąd nigdy nie słyszał. Zastrzykiwanie eterem, tak samo jak przykładanie plastrów synapizmowych na usta, bo i tych Zakrzewskiemu p. Neusser nie żałował, nie było zatem niczem innym, tylko prostym torturowaniem. Sędzia, przeprowadziwszy rozprawę, wydał wyrok, mocą którego dr Neusser został skazany na 3 dni aresztu za „nadużycie władzy urzędowej“. Neusser wniósł apelację i teraz dołoży wszelkich starań, by wyrokowi kark skrócić, o co zresztą nie będzie trudno; do Lwowa bowiem nie można zastosować sławnego powiedzenia: *il y a des juges à Léopol!* Jeżeli jednak sąd wyższy wyrok potwierdzi, pan dyrektor będzie musiał nareszcie Kulparków opuścić — i, powiedzmy to sobie, czas najwyższy, żeby to nastąpiło.

Sławna fundacja Hirscha weszła w życie, a jej kuratoria w Wiedniu już się ukonstytuowała. Przewodniczącym wybrała Fürta, jego zastępcą Rappaporta. Dalej należą do kuratory: S. Bauer, David Gutman, Jelinek, Nirenstein, Neschauer, Pfeifer, Rosenblat, Torsch, Trebitsch, Huffner, Poper i Waldberg. Ze strony rządu wchodzi w jej skład: radcy ministeryalni Rosz i Gniewosz, radca sekcyjny Chłędowski i prof. Charkiewicz. Prócz tego, w charakterze

komisarza rządowego, bierze udział w naradach kuratoryi starosta Szawłowski. Tak więc instytucja, która nas ma uszczęśliwić, rozpoczęła już swoją działalność.

Zdaje się że uniwersytet lwowski zostanie nareszcie uzupełniony wydziałem lekarskim, o co kraj oddawna się stara. W Krakowie obradowała niedawno ankieta nad tą sprawą i doszła do konkluzji, że utworzeniu fakultetu medycznego we Lwowie nie stoi na przeszkodzie. Nic, krom pieniędzy, które ma dać rząd. Czy jednak da, to inne pytanie.

We Lwowie zmarł w tych dniach dr Ksawery Liske, profesor historii w tamtejszym uniwersytecie. Był to zdolny badacz i bardzo dobry profesor, ale umysł ciasny, bez szerszych horyzontów. Jego broszura polemiczna, wydana w swoim czasie przeciw „Historji Polski“ prof. M. Bobrzyńskiego, była pracą nie znamionującą wyższych zdolności. Chorował ciężko, przez 8 lat prawie z łóżka nie wstawał, i to, więcej niż co innego, zjednało mu ogólne współczucie, a z niem sympatyę.

Rolarz.

NA POSTERUNKU.

Kłopot z panem Prusem.— Jego ataki szlachtożercze i protesta ze strony szlachty.—Replika p. Kędzińskiego z Sierzchowa.—Zaproszenie p. Prusa do sprawdzenia rzeczy na miejscu.— Dlaczego pan Prus nie pojedzie.— Traktowanie spraw i faktów społecznych przy pomocy *intuicyi*.— „Handel kobietami“.— Co o nim opowiada korespondent w „Kuryerze Warszawskim“ i dlaczego „Kuryer“ nie wymienia, kto ten handel prowadził.— Handel dziewczętami w Buenos-Ayres i handel w rubryce „Doniesień osobistych“.— Różna forma ale jeden skutek.— Pani Hajta i jej odczyty w „nieporównanej hiszpańszczyźnie“.— Szereg chlub i znakomitości narodowych.— Europa żółta z zazdrości.— I czegoż więcej trzeba?

Mam kłopot z panem Prusem. Pan Prus pisze, jedną po drugiej, swoje kroniki gwałtownie szlachtożercze, a ja, ze strony napadanych przez tegoż humorystycznego socjologa, otrzymuję protest za protestem. Wszystkich protestów pomieszczać niepodobna, gdyż wypadałoby zajmować nimi większą część numerów, a z drugiej strony niepodobna jest również odmawiać ludziom głosu, kiedy chcą bronić swojej czci i — prawdy.

Z pomiędzy przeto licznych replik na ostatni wystrzał antyszlachecki, wybieram jedną — streszczającą w sobie, mniej więcej, zawartość wszystkich innych, a nadesłaną nam przez p. Feliksa Kędzińskiego z Sierzchowa w powiecie Grójcekim.

Owóz treść repliki p. Kędzińskiego jest następująca:

W Nr-ze 55-tym „Kuryera Codziennego“, pan Prus uderzył, w swojej kronice, znów na szlachtę, za jej nieludzkie, barbarzyńskie nawet, traktowanie swojej służby folwarcznej, czyli owych nieszczęśliwych parobków, wiecznie głodnych, wiecznie trzęsących łachmanami, mieszczących się z rodzinami w norach zimnych i wilgotnych, — a stale przytem przez swych ciemiężców, obywateli ziemskich, poniewieranych. Zdaniem p. Prusa, są to ofiary tak straszego wyzysku, że w kryminale byłoby im lepiej, przyjemniej i wygodniej, aniżeli w służbie u właściciela folwarku. Bo gdy tam, to jest w kryminale, parobek taki wiejski ma wszystko, co mu do wygodnego życia może być potrzebnem, tu — w służbie dworskiej — za ciężką swoją pracę, prócz głodu i łachmanów, nie ma nic innego.

Pomijam w tej chwili zachwalanie przez pana Prusa kryminału, gdyż, na szczęście, parobcy wiejscy kronik jego dotychczas nie czytują; — jest przeto nadzieja, że nie pójdą kraść ani rozbijać, aby się dostać do owego rajy — zalecanego im przez warszawskiego publicystę.

Natomiast powiem, że źle jest kiedy ktoś, nie mając o danej rzeczy pojęcia, rozprawia o niej publicznie; gorzej jest jeszcze, gdy ów ktoś napada bezzasadnie na bliźnich i uwłacza ich godności ludzkiej; a już najgorzej gdy ktoś, pozostając w błędzie, nie pragnie poznać prawdy.

Ponieważ trudno mi jest przypuścić, iżby pan Prus chciał gwałtem trwać w fałszu i szerzyć fałsze, a nie chciał poznać prawdy, zapraszam go przeto — pisze p. Kędziński — do siebie, do Sierzchowa, odległego od Warszawy o 4 tylko mile (jedzie się traktem górno-kalwaryjskim 10 wiorst za Piaseczno); — odemnie zaś będzie mógł p. Prus udać się do wszystkich innych sąsiadów w okolicy całej, — wszędzie stosunek służby folwarcznej do większych właścicieli ziemskich sprawdzić bardzo dokładnie i wszędzie przekonać się naocznie że:

1-mo. Parobcy nie mieszkają w norach zimnych ani wilgotnych, lecz w izbach ogrzewanych opalem dworskim.

2-o. Jak w dzisiejszych czasach, parobcy folwarczni — śmiało rzeć to można — są szczęśliwsi od wielu innych swoich

współbraci, a nawet od wielu gospodarzy rolnych. Mają oni albowiem: pożywienie, acz proste, ale zdrowe; mają mleko od swoich krów, utrzymywanych na oborach dworskich; mają trzodę chlewną i drób własny, nie są więc pozbawieni pożywienia mięsnego. Nadto, oprócz pensyi, parobcy dworscy otrzymują „ordynaryę“ w wyborowem ziarnie, a pod kapustę i kartofle dostają kawał ziemi już kompletnie, przez dwór, pod zasiew przygotowanej, z której miewają po trzydzieści i więcej korcy kartofli.

3-tio. Obchodzenie się nasze ze swymi współpracownikami (parobkami) jest pełne życzliwości, powiem nawet braterskie, a wobec czego ciż nasi współpracownicy są weseli, zdrowi, silni, i wyglądają w ogóle doskonale. Do czasu też przynajmniej ukazania się onej „kroniki“ pana Prusa, żaden z parobków wiejskich, w okolicy tutejszej, nie starał się dostać do zachwalanego przezeń kryminału, a o wychodźtwie do Brazylii ani nawet zamarzył. Natomiast wielu gospodarzy rolnych oświadcza się z chęcią przyjęcia obowiązków parobków folwarcznych. I u mnie już rok trzeci gospodarz taki służy za parobka. Porzucił on dobrowolnie gospodarstwo swoje z kilku morgów złożone, które mu już dziś utrzymania nie daje—i gdyby nie otrzymał służby we dworze. wówczas, rad nie rad, tłukłby sobie przy szosie kamienie, jak to niektórzy jego sąsiedzi, a równie gospodarze rolni, przez trzy czwarte roku czynić są zmuszeni.

Czyli:

4-to. Na podstawie wszystkich tych faktów, pan Prus mógłby się przekonać z nadzwyczajną łatwością, że o stosunku wiejskiej służby folwarcznej do swoich chlebobadców wygłosił publicznie niedorzeczność, kierując się w tym względzie albo fantazyą, albo wprost złą wolą.

Taką jest treść repliki pana Kędziarskiego, do której dodałbym ze swej strony krótki tylko komentarz. Pan Prus, na zaproszenie p. Kędziarskiego, nie pojedzie. Nie pojedzie, najpierw dlatego, że nasi panowie postępowi krytycy faktów i stosunków społecznych w badanie tych stosunków nie wdają się w ogóle, będąc przekonania, że intuicyja wystarczy im zupełnie; a powtóre, wiadomo jest powszechnie, iż w kronikach socyologiczno-ekonomicznych p. Prusa nie idzie ich autorowi, ani o prawdę, ani o zasadę słuszności, lecz o koncept i humor. Przy pomocy dwu tych czynników, pan Prus może jeszcze czas jakiś bawić gawieź warszawską, choć i to nawet już się gawieź tej przyjadło. Ostatecznie, poglądów i wywodów społecznych pana Prusa nikt obecnie na seryo nie bierze — i byłoby dobrze, gdyby, najczęściej przezeń napastowani, właściciele ziemscy uwierzyć w to chcieli. Pan Prus, nawet wtedy, kiedy jest najmocniej przekonany że rozprawia poważnie — jest tylko humorystą, gotowym dla konceptu poświęcić, nie już szlachę i stosunki ziemiańskie, ale siebie samego. Wesołość też, kroniki pana Prusa mogą budzić jeszcze niekiedy; — obalamucić jednak nie zdołają nawet onych parobków, nie umiejących, co prawda, pisać „programów“ ni traktatów społecznych, lecz posiadających zato prosty, zdrowy rozsądek, który im kryminału nad służbę we dworze przelożyć chyba nie pozwoli.

Nie ręczę, czy p. Prus i z „handlu kobietami“ nie uczyni farsy, jakkolwiek sprawa to nietylko sensacyjna ale i poważna w najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Z kilku stron, w sprawie tej, odezwały się głosy oburzenia, a nawet i „Kuryer Warszawski“ pomieścił obszerną w tej materii korespondencyę z Buenos-Ayres.

„Strasznym się nam wydaje—powiada korespondent—proceder wysyłania dziesiątkami tysięcy (?) ludu naszego do Brazylii; strasniejszym handel niewolnikami na wybrzeżach zachodniej Afryki; a jednak jedno i drugie błędnie, wobec tego niecnego, obrażającego wszelkie uczucia ludzkie handlu importowego, jaki tu się uprawia, handlu naszymi dziewczętami.

„Senorita Polaca bywa tu często synonimem wyrazu, którego wymówienie jest największą dla kobiety obelgą, a to dzięki potworom, którzy korzystając z nieświadomości, braku opieki, a często głupoty dziewcząt naszych, wywożą je z kraju i sprzedają jak żywe mięso.

„Niema parowca z Hamburga lub Bremy, któryby tego towaru nie dostarczył kilka sztuk, a parowców takich przybywa do stu rocznie i więcej.“

Opisawszy zaś następnie sposób sam werbowania dziewcząt, ich transport morzem etc., korespondent mówi w dalszym ciągu:

„Nareszcie przybywają one w nieświadomości prawdziwego celu swej podróży do Buenos-Ayres.

„Tu wsadzają je wprost z okrętu do powozów zamkniętych i wiozą do pokątnych hotelów, lub też bezpośrednio do domów rozpusty.

„Odbywa się targ. Cena jest rozmaita, — nie niższa jednak od tysiąca, a osiąga i do pięciu tysięcy pesos (dolarów) za głowę.

„Co się dalej dzieje opisać trudno. Ofiarom otwierają się oczy. Widzą one przepaść przed sobą lecz wracają zapóźno. Nikt ich nie rozumie i nikt ich nie słyszy. Przy najmniejszej oznace nieposłuszeństwa bite, katowane, zamykane do piwnic, morzone głodem, popadają w stan apatyji, poddają się rozkazom, piją z rozpacz i bydlęcą zupełnie; inne kończą samobójstwem, a inne jeszcze obłędem.“

Strasznym istotnie i wstrząsającym jest obraz jaki rozstrzuwa korespondent z Buenos-Ayres przed oczyma czytelnika polskiego, tylko — rzecz dziwna — z całej tej dość obszernej korespondencyi nie dowiadujemy się wcale, kto mianowicie handel ów prowadzi?

Prowadzą go żydzi—tylko jedni żydzi, bez żadnej konkurencyi. Mówił o tem wyraźnie już p. Nestorowicz w swoich artykułach drukowanych niedawno w „Kuryerze Codziennym“, mówią również inni korespondenci w różnych innych pismach, — i tylko organ p. Salomona — bez wiedzy nawet i woli, jak przypuszczam, swego korespondenta—wyraz żyd zastępuje wyrazami: „agent“, „kupiec“, „spekulant“. Wymawia nawet wyraz „potwory“, lecz wymawia tak, iżby się nikt nie dowiedział do jakiej narodowości lub plemienia potwory te należą. Dlaczego? Pozwólcie mi wytłumaczyć drażliwość, w tym względzie, „Kuryera“. Opisując nawet takie zbrodnie żydowskie i wyłącznie żydowskie, organ p. Löwenthala osłania swoich współwyznawców, albo-wiem taktykę podobną zaleca mu z jednej strony solidarność plemienna, z drugiej zasada asymilacyi, nie pozwalająca na rozdrażnianie wzajemne „dzieci jednej ziemi“, a z trzeciej wreszcie wzgląd na własną działalność w kierunku „stęrcielstwa“. Z pośród wszystkich pism polskich jeden, jedyny „Kuryer Warszawski“ wprowadził słynną rubrykę „doniesień osobistych“, — rubrykę będącą niczem innym jeno w swoim rodzaju „handlem kobietami“. Do Buenos Ayres przybywają dziewczęta zwabione przez handlarzy podstępem i giną tam marnie; tu, w Warszawie, za pośrednictwem organu p. Löwenthala, młode panny mogą również wpadać w bezecną matnię rozpóścieraną przez zdeprawowanych lowelasów w rubryce „doniesień osobistych“, no i także ginąć następnie w kale upodlenia. Nawet w tym samym N-rze „Kuryera“ w którym korespondent z Buenos-Ayres piętnuje „handel kobietami“, wabią się młode pary (uwodziciele i niewiernych żon) zapełniając skandaliczną „korespondencyą prywatną“ całe szpalty nieledwie. Formy tylko handlu prowadzonego w Buenos-Ayres i w Kuryerze p. Löwenthala są różne, skutek atoli jeden i ten sam.

Bądź co bądź, słuszność nakazuje mi przyznać, że „Kuryer Warszawski“ nie jest bez zasług w innym zato kierunku; — jest on niez mordowanym nietylko w swem rajfurstwie nierządnym, ale i w przysparzaniu społeczności naszej coraz nowych i coraz większych znakomitości. I teraz na przykład, gdyby nie „Kuryer“ p. Löwenthala, mógłby świat zapomnieć, że mamy państwa Rogozińskich, którzy, co prawda, ani w Europie, ani w Afryce, nie szczególnego nie zdziałali, ale którzy raczą wracać do kraju i, wstępując po drodze do różnych miast, „wypowiadają“ o Afryce swe „ciekawe odczyty“. Nawet w Sewilli p. Rogozińska (Hajota) wypowiedziała odczyt w „nieporównanej hiszpańszczyźnie“. Niewiadomo tylko czy p. Hajota opowiadała sewilskim swym słuchaczom o tem, o czem już opowiadała czytelnikom warszawskim, to jest, o chorobie swej morskiej, o jej... przypadłościach i o słynnej dziś w Warszawie „wanience“, czy też wybrała inny, równie ciekawy i pouczający temacik. W każdym razie, Europa aż poślódkła z zazdrości na widok naszej nowej chwały. Bo, mówiąc krótko, my polacy możemy być dumni. Mamy albowiem pana Mierzwńskiego z „genialnym (tak!) głosem“, mamy też pana Kościelskiego, zasłużonego orędownika sprawy powiększenia floty prusko-niemieckiej—obsypanego łaskami, honorami i wyróżnianego na obiadach dworskich w Berlinie;—mamy panią Modrzejewską, będącą w 50-tej wiosnie „najwspanialszą gwiazdą i chlubą sceny polskiej“—mamy nakoniec panią Hajotę Rogozińską wypowiedziącą odczyty w „nieporównanej hiszpańszczyźnie“. I czegoż więcej trzeba? Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zgon Ludwika Windthorsta. — Przykład z góry. — Spekulacyjka czy... nadużyć? mówią grzecznie. — Głowa do złota i głowa do pszołoty. — Pan Herbertte zostanie na posadzie. — Kanał Suezki i prezes gabinetu francuzkiego. — Odwrotna strona majątku. — Nieszczęśliwy pobyt w Wenecyi najszcześliwszego milionera. — Wizyta hr. Waldereee w Friedrichsruhe. — Hr. Taaffe w kłopotach. — Więkezość vom Fall zum Fall. — Gospodarstwo

włoskie w Massawie. — Pan Livraghi. — Książę Napoleon umierający w Rzymie.

Windthorst umarł!

Dla każdego, kto choć cokolwiek interesuje się sprawami publicznymi, te dwa wyrazy powinny być dostateczną miarą straty, jaką przez zgon ten poniósł nie tylko katolicyzm w Niemczech, nie tylko stronnictwo środka (centrum) w parlamencie niemieckim, ale sprawa wszelkiej słuszności i sprawiedliwości, której nieboszczyk nieugiętym przez całe życie był obrońcą.

Mimo niskiego pochodzenia, — bo był synem chłopca z pod Osnabrücku; mimo nieprzyjaznych sobie okoliczności, gdyż wchodził do sejmu pruskiego a następnie do parlamentu niemieckiego w jawny charakterze zwolennika pokrzywdzonego przez Prusy domu Welfów hanowerskich, — Windthorst rozumną a uczciwą działalnością umiał sobie zdobyć powszechny szacunek, powszechne uznanie i stanowisko bezwzględnie pierwszego i najzacniejszego męża stanu niemieckiego. Poważał go Wilhelm I, cenili Fryderyk III a Wilhelm II, podczas krótkiej jego choroby, osobiście jeździł dowiadywać się o jego zdrowiu.

Wierny syn Kościoła, człowiek nieugiętych zasad i nawskroś zacnego charakteru, był Windthorst jedynym przeciwnikiem Bismarka, którego żelany ten kanclerz szanował i z którym się liczył. Może przeczuwał w nim swego pogromcę?...

Bo tym pogromcą był Windthorst rzeczywiście! Bo smutny koniec kulturkampfu i pielgrzymka Bismarka do Kanossy, to jego dzieło!

A przy całej swej wziętości i uznaniu, tak był nieboszczyk o swoją niezależność, o swobodę zdania troskliwy, że nigdy o żaden urząd, o żadną godność się nie ubiegał i nie byłby jej przyjął, poprzestając na zaszczycie, jakim go współobywatele wolnymi obdarzyli głosami. Przez cały ciąg swego zawodu politycznego, był deputowanym z hanowerskiego okręgu wyborczego Meppen, stąd *perła meppeną* przez swoich zwany.

Tej niezależności swojej zawdzięczał, że mógł zawsze śmiało przemawiać za słusnością, za słabymi i uciśnionymi, bez względu na to kogo i przeciw komu bierze w obronę, a głos jego wymowny, silny prawdą i prawością, lubo nie zawsze odnosił skutek widoczny, doraźny, nigdy jednak nie przebrzmiał bez echa.

Umarł Windthorst jak żył: na stanowisku. Oddał Bogu ducha d. 14 b. m. a jeszcze d. 10 był w parlamencie, tylko już do końca posiedzenia nie dotrwał. Sądono zrazu że to słabość przejściowa; ale w tym wieku — Windthorst urodził się w r. 1812 — lada choroba może stać się śmiertelną. Nie ludził się też nieboszczyk; zaraz d. 11 wypowiedział się i przyjął ostatnie Sakramenta. Potem nastąpiło polepszenie, ale nader krótkie. W Piątek wielki pracownik w winnicy Pańskiej spoczął po uczciwym długim żywota mozole.

Niechże spoczywa w pokoju, a jego imieniu cześć! Tacy jak on nie tylko do Niemiec, ale do całej należą ludzkości!...

Przykład idzie z góry; to też nigdzie dziś na całym świecie niema tylu nadużyć, malwersacyj, przemieszania i tych rozlicznego rodzaju brudnych interesów, na które niema nawet nazwy w naszym języku, jak we Francji. Położenie pod tym względem jest takie, że stworzyło osobną literaturę i wywołało powstanie specjalnego dziennika pod tytułem: „*La guerre aux abus*“ („Wojna z nadużyciami“), nie licząc masy artykułów, pojawiających się w zwyczajnych, ogólnych dziennikach i pismach wszystkich odcieni.

Otóż ta „Wojna“, temi dniami, podała do wiadomości publicznej jedno nadużycie, czy spekulację, bo nie wiem jak to nazwać.

Wiadomo, że złota moneta, przechodząc z rąk do rąk, przez długie użycie, sciera się, traci na wadze, z porządnego pieniądza staje się tak zwanym kulfonem. Bank francuski z dawien dawna trzyma się tej zasady, że takie „skulfoniałe“ monety swego stempla wymienia na nowe, bez żadnej dopłaty. Z tego zapewne powodu w Anglii, gdzie zresztą dużo złota francuskiego jest w obiegu, nie przyjmują go inaczej, tylko ze stemplem świeżym, niestartym; w przeciwnym razie trzeba je oddawać na wagę, albo wymieniać na nowe, również na wagę, w pewnych, trudniących się taką wymianą, bankach, które naturalnie, za każde sto monet nowych biorą sto kilka albo i sto kilkanaście starych.

Na tej manipulacji osnuli tedy mały geszefcik — Rotszyldowie. Rotszyld paryzki, w chwili gdy mennica francuska puszcza w obieg nową monetę, stara się dostać jak najwięcej złota prosto z pod stempla, no i łatwo się domysleć, że przy swoich stosunkach dostaje go sporo. To złoto idzie

prosto do Londynu, gdzie znów Rotszyld tamtejszy ma kantor wymiany starego złota francuskiego na nowe. Ztąd stare złoto wraca do Paryża, gdzie Rotszyld paryzki wymienia w Banku francuskim „skulfoniałe“ sztuki, łeb na łeb, na nowe. Na tej, legalnej zresztą zupełnie, jak widzimy, spekulacyjce, zarabiają ci biedacy około dwóch milionów franków rocznie na czysto. Co to jest mieć głowę „do złota“, nie „do pozłoty“!

Jakie w tej dzisiejszej Francji robią się interesa, to doprawdy rzecz ciekawa, ale do pochwycenia trudna. Dość powiedzieć, że ja, który przecież Drumonta umiem prawie na pamięć, złapałem się na — Herbecie! Powiedziałem w przeszłej kronice, że p. Herbette zostanie zapewne z Berlina odwołany, jako jeden z tych, co głównie dzwonił na nieudaną wycieczkę cesarzowej Fryderykowej do Paryża. I powiedziałem prawdę — w połowie. Pokazało się, że pan Herbette był nie tylko jednym z głównych, ale głównym dzwonnikiem na tę uroczystość; — ale zapomniałem, a raczej, mówiąc szczerze, nie wiedziałem, że p. Herbette jest nie tylko ambasadorem francuskim w Berlinie, ale i administratorem kompanii kanału Suezkiego, a p. Freycinet ma prawie cały majątek w akcjach kanałowych. No, więc p. Herbette pozostanie na swojej posiadzie w Berlinie, bo nużby się pogniwał, to któżby pana prezesa ministrów informował, kiedy ma sprzedawać a kiedy kupować akcje?... *Ratio status* i basta!

Ostatecznie, czyż można mieć za złe p. Freycinetowi, że dba o swój majątek, kiedy to taka dobra rzecz, — tyle przyjemności kupić za niego można... Chociaż, dla pocięchy tych co go nie posiadają, powiem, że i on, to jest majątek, ma niby medal, swoją stroną odwrotną. Ot taki naprzykład Vanderbild, który na brak pieniędzy narzekać nie może, przyjechał temi dniami do Wenecji. Chciał odetchnąć powietrzem lagunów, ciszą miasta nie znającego turkotu powozów, obiecywał sobie rozkoszne wytechnienie; ale, jak mu pierwszego zaraz dnia po przyjeździe palnięto 4,000, wyraźnie cztery tysiące próśb o wsparcie, tak zebrał swoje manatki i trzeciego dnia już go nie było w Wenecji. Biedny bogacz!

Obok zgonu Windthorsta, cały świat polityczny zainteresowała w tej chwili wizyta hr. Waldersee — w Friedrichsruhe. Czyżby stosunek z księciem Bismarkiem miał być fatalistycznie związany ze stanowiskiem dowódcy 9-go korpusu niemieckiego i z jego rezydencją w Altonie? Wiadomo, że poprzednik hrabiego, generał Leszczyński, otrzymał dymisyę, czy kazano mu się podać do niej za to, że przyjmował raz u siebie b. kanclerza; tem ciekawszem więc wydaje się pytanie, co mogło skłonić hrabiego do tej wizyty. Zresztą nie trzeba zapominać, że hr. Waldersee uważany był zawsze, i nie bez powodu, za jednego z głównych przeciwników polityki żelaznego kanclerza. Łamigłównka ta niebawem rozwiązać się musi, ale zanim to nastąpi, w szpaltach dzienników wyleje się całe morze domysłów i przypuszczeń, których zagadkowa ta sprawa wywołać nieomieszka.

W Wiedniu hr. Taaffe rady sobie dać nie może; nadaremnie wzywa do siebie przywódców wszystkich niemal stronnictw; żaden z nich nie może mieć nadziei mieć za sobą większości w radzie państwa. Większość ta dałaby się tylko złożyć z lewicy liberalnej i z posłów galicyjskich, ale cóż, kiedy polacy nie chcą iść ręką w rękę z niemcami. Hrabia Taaffe ma być zatem zdecydowany rządzić bez stałej większości, i poprzestać tymczasem na tak zwanej większości „od wypadku do wypadku“, *von Fall zum Fall*, w nadziei, że z czasem stosunek stronnictw w radzie państwa jakoś się ułoży.

Pięknie spisali się urzędnicy włoscy w Massawie. Dyrektor tamtejszej policyi, Livraghi, zwerbował sobie całą bandę zbójców. Pod lada błahym pozorem kazał więzić bogatych arabów i abissyńczyków, potem nocą wyprowadzać ich za miasto i zabijać, a majątki ich konfiskował — do własnej kieszeni. Jak długo trwało takie gospodarstwo, niewiadomo; obecnie wytoczono panu dyrektorowi proces i zarządzone śledztwo na wielką skalę. Livraghi tymczasem uciekł i znajduje się w tej chwili w Szwajcaryi, od której rząd włoski zażądał jego wydania; utrzymują jednak, że zanim do tego przyjdzie, Livraghi ucieknie dalej.

Książę Hieronim Bonaparte, zwany zwykle księciem Napoleonem, mąż Klotyldy sabaudzkiej, złożony ciężką chorobą, zmarł w Rzymie. Niereligijny żywot, zakończony księżą przykładnie; wypowiadał się przed biskupem Mermillodem i Najświętsze Sakramenta przyjął. Tylko synowi Wiktorowi, który za życia jego przyjął na się charakter pretendenta, długo przebaczyć nie chciał. Rodzina królewska tkliwymi staraniami otaczała łożo umierającego. *E. Jerzyna.*

Z listów do „Roli“.

Wyjaśnienie. W odpowiedzi na interpelację p. p. St. Hiszpańskiego, G. Waliszewskiego i E. Chrzanowskiego, pomieszczoną w N-rze 10 „Roli“, w kwestyi udziału przemysłowców tutejszych w wystawie Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie — otrzymujemy ze strony zainteresowanej wyjaśnienie, które, z zasady: *audiatur et altera pars*, pomieszczamy również.

Szanowny Redaktorze! „Interpelacja“ p. p. Hiszpańskiego, Chrzanowskiego i Waliszewskiego zamieszczona w kronice bieżącej ostatniego numeru „Roli“, jako insynuacja skierowana li tylko ku jednej osobie, wywołała z naszej strony protest, jako fakt nie mający, ani żadnej racji bytu, ani oparty na żadnej słusznej podstawie. Czyny i obrachunki p. A. Kossowskiego dotyczące wystawy Środkowo-Azyatyckiej, były i są wynikiem gremialnego postanowienia członków komisji reprezentacyjnej, do której wchodzi, oprócz p. Kossowskiego i niżej podpisani, a którzy absolutnie solidaryzują się z tymże p. Kossowskim w kwestyi wyżej wspomnianej wystawy.

Reprezentacja dla wystawców z Królestwa ustanowioną była i jest dla tych wystawców, którzy w oddziale tutejszego kraju chcą przyjąć udział w wystawie Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie. Przyjęcie wszakże tutejszych wystawców do oddziałów ogóln-specyalnych, z Cesarstwa, nie wykluczało nigdy możliwości bezpośredniego znoszenia się z komitetem centralnym. I prawdopodobnie znoszenie się to było uwzględniane. W chwili zaś, gdy reprezentacja pragnęła skoncentrować całą działalność dla tutejszych wystawców w jednym miejscu, czynność ta wymagała pewnych funduszy na wydatki biura i jego potrzeby — i wtedy to do ceny taryfą objętej za ilość zajmowanego miejsca przez wystawcę, dodanem zostało 20% od każdego zajmowanego miejsca przez tegoż wystawcę na utrzymanie wspomnianego biura. Wszyscy też wystawcy z litografowanego cyrkularza, tutaj załączonego, a rozsyłanego do wszystkich przemysłowców i fabrykantów, doskonale o tem wiedzieli i na to się zgodzili. Gdy jednak wskutek zmian pierwotnych postanowień centralnego komitetu, warunki zmienione zostały na daleko mniej korzystne dla naszych wystawców od podanych pierwotnie — fabrykanci i przemysłowcy przyjmujący udział w tej wystawie na ogólnem swem zgromadzeniu w dniu 2 gim Stycznia w liczbie 45 obecnych, zwrócili się do reprezentacji z prośbą, ażeby reprezentacja ta wysłała za swego łona dwóch delegatów do centralnego komitetu w Moskwie z prośbą o wszelkie możliwe ulgi dla tutejszych wystawców. Wskutek tego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie jeszcze 10% od zajmowanego miejsca przez każdego wystawcę dzisiejszego i przyszłego, a to na cel specjalny wyjazdu delegatów do Moskwy. Uchwała ta stwierdzoną jest protokołem tegoż posiedzenia i własnoręcznym podpisem wszystkich obecnych. Ztąd więc wytworzyło się ogólne 30% od zajmowanego przez każdego z wystawców miejsca; a kiedy później w następnych rozporządzeniach komitetu wyszło postanowienie, abyśmy opłacali nietylko za zajmowaną powierzchnię, ale i za wszelkie boczne przejścia, wówczas wszyscy wystawcy obowiązani zostali ponieść kosztą wspólnych bocznych przejść w stosunku jednego sąsiada do drugiego, czyli po połowie za każdy zajmowany przez nich w przejściu arszyn t. j. ogólnie dla obydwóch wystawców za wspólnie zajmowany arszyn rs. 12, — na co też wszyscy przyjmujący udział w wystawie chętnie się zgodzili. A kiedy znowu wskutek ostatecznego rozporządzenia komitetu, trzecia sala przeznaczona na oddział tutejszych wystawców nie mogła nam być oddaną wskutek napływu wystawców z Cesarstwa, wystawcy tutejsi, którzy w sali owej już pozajmowali miejsca na planie, — musieli się wycofać z wystawy i tym komisya reprezentacyjna zwróciła wszelkie przez nich poniesione kosztą, bez strącenia ani 20% ani 10%.

W końcu, w tak ograniczonej ilości miejsca t. j. w dwóch salach pomieściło się ostatecznie 58 wystawców, oprócz 20 odpadłych, — i ci którzy pozostali, właściciele największych, większych i mniejszych firm w kraju, towary swe wysyłają już do Moskwy.

Co się zaś tyczy katalogu, ponieważ tenże tu w Warszawie w języku ruskim wydanym będzie na zasadzie mniej lub więcej szczegółowych objaśnień przez wystawcę udzielanych, — przeto o katalogu tym osoba w kancelaryi biura komisji reprezentacyjnej będąca wspomnieć każdemu z wystawców musiała, a więc i o warunkach tego wydawnictwa, chociażby przez wzgląd, iż komitet centralny, nie posiadając żadnych danych o rozwoju i dążnościach danej fabryki,

katalogu takiego wcale nie wyda i katalog tutejszy włączonym zostanie do katalogu ogólnego wystawy.

Zwracamy przytem uwagę, że interpelacja p. p. Hiszpańskiego, Chrzanowskiego i Waliszewskiego skierowana była niewłaściwie do zarządu Muzeum, gdyż osoby, składające reprezentację wystawową, podczas swych czynności nie miały nic wspólnego z tą instytucją, oprócz tego, iż udzieliła ona im tylko pomieszczenia na biuro wystawy, podobnie jak to miało miejsce w r. 1889, z pomieszczeniem biura komitetu wystawy paryzkiej.

J. Aleksandrowicz. A. Sempołowski. T. Zaleski.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i Zagraniczna

Kościoty. Plany i kosztorysy powiększenia kościoła Ś-go Karola Boromeusza na Powązkach, oraz podanie o pozwolenie zbierania dobrowolnych składek do wysokości brakującej sumy, zostały — jak donoszą dzienniki — z przychylną opinią władzy tutejszej, przesłane już do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych.

Proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, wystąpił do miejscowych władz z pożądanem ze wszech miar przedstawieniem, albo o zupełne usunięcie targu z Grzybowa, albo też, w ostatecznym razie, o znaczne ograniczenie handlu w tym punkcie. Ciągła bowiem wrzawa jarmarczna i nieporządki praktykowane na rynku przy samej świątyni, przeszkadzają nabożeństwu w tejże świątyni odprawianym.

Na interpelację naszą w kwestyi powierzania robót szklarzkich w kościele W. W. Świętych na Grzybowie — żydom, odpowiedział ktoś w „Kuryerze Porannym“, że zarządzający budowlami na posesyi kościelnej, zawezwał istotnie szklarza żyda do wprawienia jednej tylko szyby, stłuczonej przy zrzucaniu śniegu z dachu kościoła, lecz i za to został zmonitowanym. O to właśnie szło.

Ofiara. Artysta-rzeźbiarz p. Ludwik Pyrowicz, grupę swoją, przedstawiającą Chrystusa i Magdalena, nagrodzoną na konkursie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, ofiarował do kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie.

Z Kijowa piszą do „Gazety Rolniczej“: Ofiarowanie dzierżaw na tegorocznych kontraktach jest nader małe, ceny spadły. Folwarki w glebie ukraińskiej mieć można po 8, 6, a nawet 5 rs czynszu z morga. Sprawozdanie delegata tutejszego Towarzystwa Rolniczego w kwestyi bezpośredniej sprzedaży pszenicy syndykatowi młynarzy francuzkich zawiera konkluzye pomyślne; powodzenie jednak zależnem jest jeszcze od bardzo wielu warunków. Projekt urządzenia wystawy inwentarzy rolniczych zupełnie się nie udał. Nikt z naszych ziemian nie okazał do niej ochoty; sami nawet członkowie Towarzystwa, ze strony którego wyszła inicjatywa, dali za wygraną.

Ohydna zbrodnia sądzoną była w tych dniach w Mińsku gubernialnym. Na ławie oskarżonych zasiadła małżeńska para z ydów Leja i Szłoma Szulkinowie pod zarzutem zbrodni w obec której nawet słynna zbrodnia Skublińskiej wygląda jeszcze dość blade. Jeszcze w roku zeszłym władza policyjna w Mińsku otrzymała wiadomość, iż Szulkinowie trudnią się systematycznie mordowaniem znoszonych do nich dzieci. Jakoż przeprowadzone śledztwo stwierdziło prawdziwość tego doniesienia, wykrywszy zarazem, iż niecy swój proceder Szulkinowie prowadzili już od lat kilku. Za opłatą wynoszącą 20 do 36 rubli, przyjmowali oni niby na wychowanie nieprawie dzieci swoich współwyznawców i uśmiercali je głodem lub wprost zabijali. Świadkowie stwierdzili pod przysięgą, że Szulkinowa dzieci tych przynosiła po kilkoro co tydzień, tak że ogółem dzieci u Szulkinów ginęło straszną śmiercią około 150 rocznie. Odnoszeniem trupów na cmentarz żydowski i potajemnem ich grzebaniem zajmował się żyd również, niejaki Nuchim Adlewankin otrzymując po rs. 1 od każdego trupa, a wstęp na cmentarz ułatwiał Nuchimowi jego krewny Gressel. Materyalnie proceder ten opłacał się Szulkinom doskonale. Przedtem biedni zupełnie, — Szulkinowie wzbogacili się, jak zeznali świadkowie, wówczas dopiero, gdy rozpoczęli prowadzić ohydne swe rzemiosło. Sąd przysięgłych, po wysłuchaniu zeznań świadków i opinii ekspertów, potwierdzających w najdrobniejszych szczegółach ohydny, niebywałą tę zbrodnię, wydał wyrok skazujący obydwoje małżonków na pozbawienie wszelkich praw i na ciężkie roboty: Leję Szulkinową na 15-cie, jej zaś męża Szłomę Szulkina na 12-cie lat.

Falszerstwa. W roku 1871 p. S. Skrędzielewski począł pierwszy w kraju wyrabiać gilzy maszynkowe, własnego pomysłu. Pomysł był dobry, a wyrób sumienny, przeto fabryka pana S. zyskała wkrótce popularność, a jego gilzy szeroką bardzo

wziętość. Aliści tej właśnie wziętości pozazdrościli p. Skrędzewskiemu żydkowie i dalej wyrabiać gilzy również wedle jego systemu. Naturalnie wyrób ów żydowski, jak wszelkie niemal ich wyroby, jest lichotą, ale właśnie dla pokrycia lichoty tej starozakonni fabrykanci — naśladowają pudełka i etykiety w jakich pan Skrędzewski gilzy swoje wypuszcza. Na pudełkach p. Skrędzewskiego mieści się widoczek placu Ś go Aleksandra, a więc i żydkowie na pudełkach znów swoich dają także widok nibyto Placu Bankowego; właściwie jednak różnica tych rysunków i etykiet jest taka, że na pierwszy rzut oka prawie niepodobna jej dostrzedz, a partackie gilzy żydowskie bywają sprzedawane za wyrób firmy chrześcijańskiej.

Skarży się przeto p. Skrędzewski, w liście do nas pisanym, na wyrządzaną mu najniewinniej krzywdę, na krzywdę i dyskredytowanie jego firmy, i na krzywdę nakoniec publiczności, która zamiast towaru rzetelnego otrzymuje nędzotę. Prosi nas przytem pan Skrędzewski o ogłoszenie jego skargi, celem ostrzeżenia wprowadzanej w błąd publiczności, co też właśnie, jak zwykle kiedy idzie o obronę pracy chrześcijańską przed wyzyskiem żydowskim, — jak najchętniej czynimy.

Sklepy chrześcijańskie. W Turobinie, w powiecie Krasnostawskim, pani H. Ciepiewska założyła sklep spożywczo-kolonialny Pomimo zawziętej, jak zwykle w takich razach, konkurencji żydowskiej, sklep ten egzystuje rok drugi, a egzystowałby z nierównie większem powodzeniem, gdyby okoliczni obywatele ziemscy mniej byli skłonni do protegowania żydów. Tymczasem, jak nam właśnie donoszą, sklep pani C. opiera głównie swój byt na klienteli włościańskiej, podczas gdy panowie właściciele większych majątków, kupują wszystko tylko w sklepach żydowskich. Dziwne to, bardzo dziwne, a nawet w wysokim stopniu niemoralne. Bo czyż można z czystym, spokojnym sumieniem napychać kieszenie obcych i w ogóle nieuczciwych handlarzy — a pomijać natomiast uczciwą pracę kobiety-chrześcianki? Niechajże p. p. protektorowie Izraela sami rzecz tę osądzą.

Bazar rzemieślniczy. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że nadzieja jakąśmy wyrazili w sprawie „Bazaru rzemieślniczego“ w N-rze poprzednim nie zawiodła nas. Oto bowiem ogólne zgromadzenie reprezentantów Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, na posiedzeniu odbytem w dniu 11 b. m. zadecydowało prawie jednogłośnie udzielenie zapomogi przyszłemu a tyle pożądanemu przedsięwzięciu, w kwocie rs. 1,000. Dobre więc i to. Przy sposobności, zgodnie z wystosowaniem do nas życzeniem Delegacji Bazaru, oznajmiamy, iż wszelkich objaśnień udzielać i zapisy na Bazar przyjmować będą u siebie w domu następujący członkowie delegacji wspomnianej, oraz uproszone w tym celu osoby:

Ks. rektor Chełmiński (Długa Nr. 3), p. p. Brodzki Bolesław (Marszałkowska Nr. 78), Chrzanowski Edmund (Bielńska 16), Giełżyński Piotr (Marszałkowska Nr. 137), Jeleński Jan (Nowy Świat 4), Juszczyk Józef (Miodowa 21), Keppe Józef (Złota 26), Osmala Marcin (Leszno 11), Strzałecki Antoni (Topiel 16), Szewczykowski Roman (Wolska 46), Waliszewski Gabryel (Łucka 17), Werner Teodor (Chłodna 5).

Już się cofnął... W N-rze 10-tym „Roli“ pomieściliśmy interpelację p. p. E. Chrzanowskiego, St. Hiszpańskiego i G. Waliszewskiego w kwestyi pewnych niejasności, przy sprzedawaniu miejsc przemysłowcom tutejszym pragnącym wziąć udział w wystawie środkowo-azyatyckiej w Moskwie — przez reprezentację warszawską, mającą swe siedzisko w „Warszawskim Muzeum przemysłu i rolnictwa“. Zanim atoli zdążyliśmy pomieścić nadesłaną nam odpowiedź ze strony tejże reprezentacji na interpelację wspomnianą, już jeden z jej autorów, mianowicie p. Waliszewski (majster bednarski), uznał za właściwe zrejterować zawczasu, „cofając“ w „Kuryerze Porannym“ swój „zarzut interpelacyjny“ pomieszczony przed tygodniem w „Roli“. Oświadcza tam pan Waliszewski, że na skutek tejże interpelacji wezwanym został przez prezesa Muzeum hr. Ludwika Krasińskiego, który go ustnie, a w sposób przekonujący objaśnił, że „interpelacja“ skierowana do zarządu Muzeum nie miała za sobą żadnej racji, i że on, pan Waliszewski, „zarzut uczyniony instytucji uważa za niebyły“. Co więcej, p. Waliszewski, czyni to swoje „odwołanie“ w imieniu nie tylko swoim, ale i swoich dwóch, podpisanych na „interpelacji“, kolegów, chociaż go oni, jak o tem zaraz na drugi dzień w tymże samym „Kuryerze Porannym“, pospieszili oświadczyć, do żadnych „odwołań“ nie upoważniali i zarzutów uczynionych zarządowi Muzeum w „Roli“ — wcale cofać nie myślą.

Wyznajemy iż ze zdziwieniem i z przykrością razem ujrzeliśmy ową gwałtowną rejteradę p. Waliszewskiego. Ze zdziwieniem, gdyż prawie w przeddzień swojego „odwołania“, pan W. był u nas z oświadczeniem, że go objaśnienie hr. Krasińskiego zgoła nie zadowoliło, — z przykrością, bo owa rejterada pana W. jest smutnym, jednym więcej, dowodem tego charakterystycznego braku poczucia solidarności i odwagi cywilnej w rzeczach publicznych — braku, który nas na każdym kroku gnębi w sposób okrutny. I do prawdy, jeżeli p. Waliszewski jest tak bardzo wrażliwy, że samo

„wezwanie“ i sam widok p. prezesa Muzeum zniewala go do „cofania“ dziś tego, co powiedział wczoraj i do zaciemnienia przez to samo sprawy, która nie jego samego tylko lecz ogół rzemieślników naszych nader żywo obchodzi, to lepiejby uczynił, gdyby zamiast wdawania się w polemiki i rozprawy publiczne, pilnował raczej swojego uczciwego rzemiosła, swoich beczek i dębów. To jest nasza rada życzliwa, do której dorzucimy to tylko, że zachowywanie się takie, jakiego próbkę dał nam p. Waliszewski, powinno być zawsze odpowiednio... sądzone. Jakkolwiek przeto pan W. należy do naszych stałych i najdawniejszych abonentów, musimy przecież i względem niego spełnić ten przykry obowiązek — wypowiedzenia p r a w d y.

Z prasy. Z powodu dwudziestopięciolecia pracy autorskiej pani Elizy Orzeszkowej, pan Świętochowski napisał w swojej tak nazwanej „Prawdzie“, na cześć tejże autorki, wielką odę pochwalną, w której, co prawda, niewiele jest pozytywnej treści i sensu ale zato bardzo dużo bucznych frazesów nasuwających mimowoli pytanie — dlaczego bęben jest głósnym?

„W bagnistych trzęsawiskach (!) odnajdywała — pani Orzeszkowa — zdroje (?), w popiołach iskry, w rudach szlachetno kruszce“ etc.

„Słuchali jej też wszyscy, oprócz tych których uszy otwierają się tylko dla szeptów samolubstwa“.

Gdyby liberalizm żydowski nie był tak brzydko zbankrutował, jak się to stało w rzeczywistości, — być może, że wówczas „jubileusz“ pani Orzeszkowej budziłby żywsze zainteresowanie, a hymny „jubileuszowe“ wywoływałyby głośniejszy jakiś odzew. Dziś jednak nawet jej dawni „wielbiciele“, którzy jej „słuchali“, powiedzieć sobie muszą: prawda, że ta nasza Orzeszkowa pisała dużo, nawet bardzo dużo, ale w tem jej pisaniu nie było prawie nic, oprócz efektownych, liberalnych... bała m u e t w. Ci zaś, którzy jej „nie słuchali“ powiedzieć muszą to, co mówili zawsze. Stała systematycznie cnoty i zasługi plemienia Izraela, obrzucając równocześnie błotem zasady chrześcijańskie, a więc społeczeństwu swojemu wyrządzała ciężką, bolesną i niesprawiedliwą krzywdę. Przewracała gorliwie kobietom naszym w głowach i odbierała im najdroższy ich skarb duszy, Wiarę, nie dając nic wzamian. Przyoczyliła się też niemało do pomnożenia zastępów ogłupionych, bezmyślnych i wykołejonych emancypantek bez wyznaniowic, a do uszczuplenia przez to samo szeregów kobiet, pojmujących rozumnie a uczciwie wielkość i świętość swoich obowiązków w rodzinie.

Tak powiedzieć dziś muszą wszyscy ludzie miłujący p r a w d ę, ale nie tę naturalnie „Prawdę“, którą sobie w ten sposób nazywa i uprawia — pan Świętochowski.

Z teatru i muzyki. Istniejące od lat 20-stu w Warszawie Towarzystwo Muzyczne liczyło w roku ubiegłym 1,069 członków i urządziło 31 wieczorów muzykalnych. Dochody Towarzystwa uczyniły rs. 13,038, wydatki rs. 13,092.

Znany i utalentowany skrzypek p. Stanisław Barcewicz wystąpi z koncertami w Radomiu i Kielcach, a p. Modrzejewska i p. Ładnowski dadzą się poznać Lublinowi w urywkach z kilku dramatów.

Nekrologia. Kolegę naszego, p. Kazimierza Zalewskiego, redaktora „Wieku“ i jego małżonkę dotknął cios bolesny. Stracili ukochane dziecię, małego Julcia. Niechajże i od nas przyjmą wyrazy serdecznego współczucia wraz z gorącym życzeniem aby im Bóg Wszechmocny w ciężkiej tej boleści pociechę i ukojenie dać raczył.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

19 Marca 1891 r.

Uspodobienie rynków zbożowych zagranicznych bardzo mocne. Bardzo mocne, zarówno na targach amerykańskich, jak w Europie środkowej, jak wreszcie w Gdańsku i Toruniu.

Mocnym również usposobieniem w tygodniu ubiegłym „odznaczały się“ i nasze targi warszawskie.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.60—6.70, średnią 6.20—6.30, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto wyborowe 4.80—4.90, średnie 4.50—4.60. Owies mocno: wyborowy 2.95—3.00, w gatunkach średnich 2.60—2.70.

Na Stacji Praga płacono pszenicę wyborową 106—108, średnią 101—102, ordynaryjną 96—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 84—86, średnie 81—82, ordynaryjne 78—80. Owies wyborowy 78—80, średni 75—77, ordynaryjny 70—73 kop. za pud.

W Odessie ceny także mocne: pszenicę w gatunkach wyborowych płacono 104—105, średnią 102—103, girkę 100—101 kop. za pud. Jęczmień 68—70 kop. za pud.

W handlu okowitą ceny stale wysokie. Na rynku warszawskim, przy nader ograniczonych dowozach, płacono za garniec 2.88—2.89. „Rektyfikacja warszawska“ płacono za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,95 rs.

Natomiast na rynku cukrowym usposobienie słabe. Za rafinadę płacono 3.02 $\frac{1}{2}$ — 3.05 $\frac{1}{2}$, za kostki 302 $\frac{1}{2}$, za mączkę 2.70 — 2.72 $\frac{1}{2}$ za kamień 24 funtowy.

Dostawa hydła na targ prazki, jak zwykle w poście, jest mniejszą, a ztąd i ceny mięsa podniosły się o kopiejkę na funcie.

Na rynkach żywnościowych ceny drobiu i nabiału pozostają bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Sach... w Wil... — Za słowa uznania i błogosławieństwo, ślemy wzamian słowa szczerzej i prawdziwiej wdzięczności.

Sz. ks. F. Wierc... w Niesk... — Objaśnienie żądane podany chętnie w numerze najbliższym.

Sz. ks. Zwierzewicz w Zab... — Rę. 4 kop. 50. wraz z żądaniem Sz. Księdza Dobrodzieja, przestaliśmy księgarzni Gebethnera i Wolffa, której nakładem, po zawarciu przez nią układu z panem W... dzieło: „Jezus Chrystus“ wychodzić będzie.

Sz. ks. Michał Wroński w Koz... — Rachunek z przeszłych nam 10-ciu tak się przedstawia: Prenumerata „Rola“ po dzień 1 Lipca r. b. rs. 4; prenumerata „Przeglądu Katolickiego“ za kw. I-czy r. b. rs. 1 kop. 50; pren. „Zorzy“ za tenże czas rs. 1—i prenum. „Missyj“ za półrocze I-sze r. b. rs. 1 kop. 12 $\frac{1}{2}$ —czyli razem rs. 8 kop. 62 $\frac{1}{2}$. Tym sposobem pozostaje u nas do dyspozycji Szanownego Księdza Dobrodzieja rs. 1 kop. 37 $\frac{1}{2}$.

X. Y. Z.—Podług nas, w Towarzystwie „New-York“. Stałemu prenumeratowi. — Prawie niema wątpliwości żadnej, że wszystkie trzy pochodzą od jednej rodziny.

Prenumeratorem z okolicy Makowa, gub. Łomż... — „Rola“ jest regularnie oddawana na pocztę warszawską w każdą Sobotę; w Niedzielę przeto, a już najpóźniej w Poniedziałek, powinni szanowni panowie otrzymywać numera. Prosimy uprzejmie z reklamacyą zwrócić się przedewszystkiem do miejscowej stacyi pocztowej.

Emerytowi w Częstochowie. — Pomieścimy najchętniej; prosimy wszakże o cierpliwość.

P. W. Orzech... w Nowo-Mińsku. — Osoba wiadoma zyczy sobie otworzyć sklep w większym mieście.

P. A. Wład... w Mińsku gub. — Skorzystaliśmy; za pamięć i życzliwość dziękujemy serdecznie.

D. Y.—Wierszki dość udane, lecz jeszcze nie do druku.

P. K. J. P. w Warsz...—O niemoralnej w wysokim stopniu rubryce „korespondencji prywatnej“ w „Kuryerze Warszawskim“, pisaliśmy już niejednokrotnie; wspominamy o niej również i w N-rze dzisiejszym, a wspominać nie zaprzestaniemy dopóty, dopóki organ p. Löwenthala nie usunie ze szpalt swoich ohydnych zgorzienia. Niemniej przecież i uwag sz. pana, w tej nad wyraz niemilej sprawie, nieomieszkamy zużytkować.

Pokrzywdzonemu. — I owszem, lecz tylko w takim razie, gdyby pismo, które, w złej czy dobrej wierze popełniło omyłkę, odmówiło sz. panu sprostowania i gdyby na to przedstawił nam pan dowód.

REKLAMY

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

(165) **CEMENT PORTLAND** (0-5)
Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogulotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:
Z. A. KRAJEWSKI
Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefon Nr. 28.

HERBATĘ 260-3-1

Świeżą aromatyczną otrzymuje stale SKŁAD

M. Szumilina (egz. 50 lat) Nowy-Swiat 65,
róg Ś-to Krzykiej (Filia w Lublinie, Krak. Przedm. 186).

APTEKA WENDY i WIROGORSKIEGO
w Warszawie, 43. Krakowskiej-Przedmieście 43.
wyrabi

RESTITUTIONS-FLUID dla koni
znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypieczeniach i t. p.
Restitutions-Fluid wcielany w rozcieńczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.
Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50. (76-20-18)

PRACOWNIA UBIORÓW KOŚCIELNYCH
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ
Warszawa, Nowy-Swiat 54.

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, oraz wszelkich materiałów do tychże. Pracowniom ustępuje się rabat

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Franek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (33-52-12)

Fabryka Wyrobów Szmuklerskich W. POMORSKIEJ,

149. Marszałkowska 149,
wprost Zielonego Placu
lewa oficyna — parter. (200-26-3)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po o. n. ob najumiarkowańszych. (37-52-12)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE
Marszałkowska 110 (35-52-38)

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych,—oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO, S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolonjską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakiery oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (2-41 27)

NASIONA wyborowe poleca skład nasion **Emila Ęstreich** — Warszawa, przy stacyi Tramwai — „Mokotów“. Specjalność nasiona warzyw i kwiatowe. — Cennik wysyła bezpłatnie. 227—5—2

Fabryczny Skład Dywanów GUSTAW ARNOLD i S-ka²⁶¹⁻¹⁰⁻¹

ulica Hr. Kotzebue Nr. 2, — róg Wierzbowej,

poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych:

Dywany Kościelne od Rs. 38—Rs. 500.
Dywany Salonowe Axminster, Smyrneńskie i t. p., od Rs. 10 do Rs. 600.

Dywaniki od Rs. 2 do Rs. 12.
Firanki loklowe szerokości $\frac{1}{4}$ łokcia po 12 $\frac{1}{2}$, 15, 18, 20, 21 k.
Firanki 2 $\frac{1}{2}$ szerokości po 40, 45, 50, 55 kop. za łokieć.

Firanki Okno od Rs. 1.25 do Rs. 20.
Wszelkie zamówienia na Dywany Kościelne i Salonowe, w każdej wielkości i rysunku, podług własnych lub danych nam wzorów, wykonywamy w krótkim czasie, — po cenach fabrycznych.

Szkoła jazdy konnej

W TATTERSALLU WARSZAWSKIM.

Lekeye jazdy konnej dla pań i panów. Przyjmują się konie na stajnie, do wyjeżdżenia i w komis do sprzedania. 241 6-1

POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO PROSY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA, PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARES, PORT-MONETKI, WORECZKI, PORTYGIGARY, GERTRY, KAFTANY, Obowią filcowe.
Fabryka Królewska Nr. 1, rog **Krak. Przedm.**
T. J. BREYMEYER WARSZAWA
KUFROW, WALIZ I TOREB
Fabryka 45-52-27

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH P. LASKOWSKIEGO

Bielańska Nr. 9 |Hotel Paryzki|.

Zaopatrzony na każdy sezon w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.
Ceny umiarkowane. Staremu wykończeniu.
Najuniższej polecając takowy łaskawym względem W-ych Panów zostaje z wysokim szacunkiem

P. LASKOWSKI.

207-6-2

CHRYSTUS W GROBIE.

201-4-3

Obraz tej treści olejno malowany, w sposobie przezroczystym do oświetlania z tyłu lampkami, przy strojeniu Grobu Zbawiciela używany, jest do nabycia w mojej pracowni za rs 15, z przesyłką rs. 2 więcej. Długość onego 3 łokcie, wysokość łok. 1 cali 18. Ponieważ tego rodzaju transparenty przed Świętami Wielkanocnymi bardzo są pożądane, przeto lepiej wcześniej takowe zamawiać. Przy zamówieniu należy za-
datkować rs. 5.

Ulica Złota 58.

Profesor Malarstwa Fr. Mielnicki.

14 STACYJ MEKI PAŃSKIEJ

Oleodruki na płótnie, w ramach złożonych, do nabycia za gotówkę lub
na raty.

**W SKŁADZIE OBRAZÓW
Aleksandrya 19 — Warszawa.** 219 3-2

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

U NAS A W BRAZYLII?

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **H. B. TARCZYŃSKIEGO**,
wydanie drugie, z 11-stu obrazkami.

Nakład Autora i Księgarni **E. KOLINSKIEGO**, w Warszawie, ulica Mar-
szałkowska № 122. **Cena k. 15, z przesyłką k. 20.**
Kto zechce zająć się rozpowszechnieniem tej książeczki, może ją otrzymać
w komis z Księgarni **E. Kolińskiego**. (238-3-2)

Dramat anti-semicki! NA STRACONYM POSTERUNKU.

Dramat współczesny w 5 aktach,

napisał
Teodor Jeske-Choński.

Cena egzemplarza **Rs. 1.** Z przesyłką pocztową **Rs. 1 kop. 15.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (202-3-2)

PRIMA-APRILIS. 203-3-3

Kartki humorystyczne cenzurowane wydawnictwa
własnego i zagraniczne w bardzo wielkim wyborze,
poleca:

J. N. BRONIKOWSKI,
Plac Teatralny 18 obok Ratusza.

W roku bieżącym wiele nowości, tegoroczne kartki apri-
lisowe mego wydawnictwa są kolorowane. Na prowincję za na-
desłaniem rubla (można przesłać w markach pocztowych) wysyłam
odwrotnie pocztą pod opaską rekomendowaną franco 20 kartek li-
tografowanych lub 12 kolorowanych. P.p. handlującym przy odbio-
rze większej ilości znaczny rabat. Prócz tego polecam wielki wy-
bór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych i
najmodniejszych. Prześliczne powinszowania i laurki. Orygi-
nalne powinszowania Świąt wielkanocnych. Nowe szmigusów-
ki. Największy wybór monogramów do haftu, krzyżykowych
i do papieru. Wyborowe kajety z doskonałą bibułą różnokolorową.
Bilety wizytowe. Kalendarze ściennie na tekturce od k. 5 itd. itd.

Zakład Wyrobów Bronzowych i Platerowanych
L. S. Maciejewskich

(148-12-6)

W WARSZAWIE
ulica Elektoralna Nr. 17.



S. Wrotnowski,

Czysta 2,

poleca wybór
WÓZKÓW DZIECINNYCH
od Rs. 7,50. 242-10-1

(186) W WIELKIM WYBORZE (4-4)

SZKŁO TAFLOWE

Szyby Matowe, Muślinowe i Kolorowe
Bielańska 3, — Hotel Lipski.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb J. LISICKIEGO,

w Warszawie, ulica Twarda Nr. 2. 197-12-3

Skład na Warszawę

Włocławskiej Fabryki Tektury Asfaltowej Wilhelma Steinicke,

powierzony został p. **JAKÓBOWI SZTEJNICE**, który zlecenia
tak na tekturę ogniotrwałą, jak i lak asfaltowy, w kantorze
swoim:

ul. Dzielna Nr. 25, w Warszawie,
przyjmuje i takowe, po cenach fabrycznych bezzwłocznie załatwia.
Próby i cenniki na żądanie odwrotną pocztą przesyłane
198-3-4

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pice-nez i t. p. wy-
roby, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca
najtaniej optyk

JULJAN DREHER

ul. Szpitalna Nr. 16, w Warszawie.

Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstaunki z prowincyi wysyłam za
zaliczeniem. (107-12-9)

138-12-7 NALEŻĄCY DO DŁĘCZHU FABRYKANT FORTEPIANÓW TEODOR ELWART.

Nowy-Świat Nr. 12, w Warszawie.

Sprzedaje i kupuje używane Fortepiany i Pianina, oraz przyjmuje
wszelkie reperacje i strojenia takowych z gwarancją.

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych
i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej,

Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty.
Sprzedaj z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem.
Licytacje co Piątek i Sobotę.
Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie.
Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

92-26-7

Stefan Jan Chrzastowski Zegarmistrz fachowy, Chmielna Nr. 19, róg Brackiej. — Przyjmuje wszelkie reperacje oraz robo-
ry jubilerskie, sumienne, dokładnie i tanio. — Szkatulki i zegary grające, wszelkiej konstrukcyi.

113-12-9

Ostrygi Czarnomorskie świeże, tuzin kop. 60.

Handel Win i Towarów Kolonialnych
K. KOZAKIEWICZ

Nr. 147. Róg Marszałkowskiej i Próznej Nr. 147.

wydaje codziennie w gościnnych pokojach:

Śniadania i Kolacye składające się z dwóch dań i czarnej kawy
po kop. 50.

Obiady z czterech dań i czarnej kawy
po kop. 60.

Osobne gabinety urządzone z komfortem, w których wydają się wszelkie potrawy à la carte po cenach umiarkowanych. Na nadchodzące święta otrzymał wszelkie towary kolonialne, tylko w najlepszych gatunkach. Poleca: Wina Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, Krymskie, pierwszorządnych firm, wprost od producentów. Wina Węgierskie wytrawne i maślacze czyste, od rs. 1 za butelkę; Wina Węgierskie stołowe, na garnce, od rs. 3, a także Koniaki: „Hennessy” Martell'a, Barnett'a, Kondratowicza, i świeżo otrzymana marka: „Charente”, wykwińskiego smaku, oraz wiale innych. Wódki firm miejscowych, zagranicznych i russkich. Ceny przystępne. Ekspedycya natychmiastowa.

Biorącym towaru za rs. 10 ustępstwo 5%.

Śniadania i Kolacye z dwóch dań i czarnej kawy 50 kop.

Obiady z 4-ch dań i czarnej kawy po k. 60.

Ostrygi Czarnomorskie świeże, tuzin kop. 60.

221-2-2

„POMOC”

N. Z. Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków

przyjmuje ubezpieczenia ze zwrotem wniesionych składek i udziałem w zyskach Towarzystwa.

Dla p. p. Agentów korzystne warunki.

Generalna Reprezentacya na Królestwo Polskie **W. KREMKY i Sp.**
w Warszawie, Leszno Nr. 1.

Najtańsza Fabryka Bielizny Damskiej i Męskiej

E. A. R A D Y

w Warszawie, — Danielewiczowska Nr. 8.

poleca wybór gotowej bielizny o 20% taniej od cen firm konkurencyjnych.

Wszelkie obstalunki w zakres specjalności wchodzące wykonywa z najlepszych materiałów szybko i dokładnie.
P. P. Handlującym odpowiedni rabat.

(189-4-4)

PIWO WILLANOWSKIE
PORTER RYGSKI

oryginalne
znane ze swej dobroci
jak również:

firmy „C. STRITZKY”
nie ustępujący niczem Angielskiemu.

POLECA:
SKŁAD GŁÓWNY
FRETA № 5.

W. WERNER.

192-6-4

CUKIERNIE
IGNACEGO GÓRSKIEGO

69 Nowy-Swiat 69

3 Przejazd 3

vis-à-vis Kopernika.

vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności na nadchodzące Święta:
Fantazyje, Torty, Bamiucheny, w rozmaitych cenach
Mazurki Marcepanowe, Piniolowe, Orzechowe, Pistacyowe, Polskie i Czekoladowe;
Baby parzone i Podolskie znane ze swej dobroci,
Serniki i Placki Makowe, Orzechowe, Migdałowe i t. d.

WIELKI WYBÓR

gustownych **JAJEK** Cukrowych i Atlasowych.

208-3-3

UBEZPIECZENIE
od nieszczęśliwych wypadków
w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Przykład: Osoba 47-ju lat zawiera ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć podczas **podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniu, na wodzie i lądzie, przy pożarach** i t. p., wogóle wszędzie, w domu i po za domem, płacąc rocznej składki asekuracyjnej 37 rs. 50 kop.

W zamian za taką składkę Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya“ gwarantuje przy wypadku nieszczęśliwym:

1. **Na wypadek śmierci** rodzinie zmarłego lub innej uprzednio wskazanej osobie **kapitał 6,000 rubli.**
2. **Na wypadek kalectwa** lub wogóle utraty zdolności do pracy na całe życie — samemu poszkodowanemu dożywotnią **pensję do 800 rubli.**
3. **Na wypadek czasowej utraty zdolności do pracy, wynagrodzenia dziennego do 6 rubli.**

Ubezpieczenia mogą być zawierane **z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek** przy dośściu przez ubezpieczającego do 65-ciu lat wieku lub w razie przedwczesnej jego śmierci.

Ubezpieczający przyjmują udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd **w St. Petersburgu** (Wielka Morska Nr. 13). **Generalna Reprezentacya w Warszawie** (Marszałkowska Nr. 144) oraz **Agentury Towarzystwa** we wszystkich miastach Państwa.

262-2-1



MAGAZYN
WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH,
PLATEROWYCH I BRONZOWYCH
J. K. CŁAZIEWICZ
WARSZAWA. UL. SENATORSKA Nr. 10.

Poleca
NAJGUSTOWNIEJSZE I NAJTRWALSZE

Przedmioty oraz Aparaty
KOŚCIELNE

jak również
przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje
wykonywając takowe
spiesznie i dokładnie.

256-5-1

Ceny najniższe.

Francuzkie knotki do lampek.

S K Ł A D

M. MASZKOW

Krak.-Przedmieście Nr. 23, róg Trębackiej

poleca:

Herbatę świeżą i wyborową od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 za funt, szczególnie gątki w cenie rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 60, odznaczające się wyjątkowym smakiem i aromatem, Samowary najnowszych fasonów, tombakowe i mosiężne z celniejszych tulskich fabryk, Miseczki, Czajniki. Maszynki do Kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice i t. p.

Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.

(235-3 1)

Francuzkie knotki do lampek.

Hurtownie i detalicznie.



Hurtownie i detalicznie.



SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów W WARSZAWIE Krakowskie-Przedmieście Nr. 6 wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacji kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie umiarkowanych

w baryłkach, począwszy od 3 garny, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstawienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają. Na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Ręńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuzkie Yquem i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (30-24-18)

WIELKI WYBÓR TRYKOTÓW DAMSKICH

od 1.35 i droższe, fantazyjne, balowe; obstalunki wykonujemy w 24 godzin. Robota sumienna i ceny bardzo niskie. Daję również na raty, — oraz jedwabie, wyroby pończosznice, bielizna męzka, krawaty i t. p.

(183-6-4) Skład Nici **K. STAPF**, Dzika 5.

BONY FRANCUZKIE (134-8-6)

świeżo przybyłe z **PARYZA**.
znające szycie, poszukują miejsca, Zgoda 6 miesz: 8.

Specjalny Skład Kaukaskich, Krymskich i Kachetyńskich Win Edwarda Arrasza

pod firmą:

„KAUKAZ“

№ 136 ul. Marszałkowska № 136, róg Ś-to Krzyżkiej, w Warszawie. (152-6-6)

NOŻE

Nożyczki, Sezoryki, Brzytwy i w ogóle wyroby stalowe ostro poleca znana firma: **R. SCHULER** (174-18-3) gwarantująca za każdy przedmiot swego wyrobu. Magazyn główny Zabla 4. Fabryka Nowo-Karmelicka 7.

Fabryka Wyrobów Bronzowniczych

TOKARSKICH i GISERSKICH

KAROLA GÓRECKIEGO,
w Warszawie, ulica Dobra Nr. 8. 245-12-2

Stolarz Radziszewski, (173-6-4)

Sienna Nr. 13.

dokładnie reparuje Meble stare, Antyki, tudzież wyrabia Meble specjalne, czarne machoniowe, adrowane i inkrustowane z bronzami.

WINO

Szampańskie Krajowe

firmy

„JEAN de PRUNELLE“

wyrabiane systemem francuzkim, za pomocą naturalnej fermentacji, lepsze w smaku i gatunku od wszelkich innych wyrabianych za pomocą maszyn, — znajduje się we wszystkich większych handlach win, tak w mieście jak i na prowincyi. Ceny równe cenom win ruskich musujących.

Kantor fabryki: Sapieżyńska 10. 266-12-1

Ważne dla Panów Blacharzy i Innych!

Przy Fabryce Armatur T. Gwizdzińskiego i S-ki ulica Koszykowa Nr. 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie, został otwarty oddział

TOKARSKO-DRYKIERSKI

i przyjmują się wszelkie roboty drykierskie z blach mosiężnych, plateru, miedzi, cynku, tombaku i t. p.

Roboty wykonywa się dokładnie i po cenach umiarkowanych. 254-3-1

Adres telegraficzny: „Gwizdziński, Warszawa“.

Nr. Telefonu 457.

DACHÓW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wędzące, wykonywa tanio zakład **JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO**, Nowolipie 18, w Warszawie. 255-12-1

Specjalna Pracownia ubiorów dla W-nych Księży

Andrzeja KWIATKOWSKIEGO.

Przyjmuje wszelkie obstalunki jakoto: Palta, Płaszcz, Suknie, Paledrany, Pektoraliki i Birety, wykonywa przytem wszelkie przeróbki i repera-cje, po cenach umiarkowanych.

Ulica Podwał Nr. 20 mieszkania 10, drugie piętro. 249-1-1



Medal Srebrny, Warszawa 1890.

FABRYKA SKÓR i Pasów do Maszyn

J. Soleckiego, 265-12

W WARSZAWIE, ulica Wolska Nr. 47.



Handel Towarów Kolonialnych

K. ANDRZEJOWSKIEGO,

Freta Nr. 50, w Warszawie. 243-3-1

Zaopatrzony w wyborowe gatunki towarów i takowe poleca.

Marszałkowska Nr. 141 wprost Rysiej

Zawiadomienie

Fabryka wyrobów cukierniczych

B. M. Śniegockiego

podaje do wiadomości Sz. Publiczności

że wyroby własnej fabryki sprzedaje tylko w magazynach pod swoją wyłącznie firmą

CENNIK:

Cukry deserowe z pud. fi. 50 k.	Ananasy w plastrach fi 1,50 k.
Karmelki nadziewane „ 25 „	Frukta obsmażane „ 50 „
Cukry angielskie „ 30 „	Pastyłki miętowe „ 40 „
Czekoladki „ 60 „	Praliny jasne „ 80 „

DUŻY WYBÓR BOMBONIEREK.

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekrowanie pożyczek premiiowych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża. 16-52-12

NAJPIĘKNIEJSZE I WIECZNEJ TRWAŁOŚCI

POMNIKI GRANITOWE

w różnych kolorach, sprzedaje na dogodnych warunkach w cenie od rs. 1.20 i wyżej Zakład Artystyczny, Rzeźbiarski i kamieniarski (z pierwszą w kraju polerownią granitów)

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

(136) w Warszawie, Wolska Nr. 14. (16-8)

200 pomn. gotow. na składowi

200 pomn. gotow. na składowi

Sklad Win i Towarów Kolonialnych
STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Bracka N. 11.

Bracka N. 11.

Poleca **Wina Węgierskie** znanej dobroci, używane w celach leczniczych, jakoteż **Francuzkie białe Haut Sauternes**, odleżałe czerwone, **Cognac Martella i Henessy**, **Rum Jamajka**, **Wina Krymskie i Kaukazkie Dzordżadze**, **Spirytualia** z celniejszych dystylarni krajowych, **Oliwę Niemiejską**, **Ocet z Wina**. **Kawę świeżo paloną** najwyborniejszych gatunków, **Sery desserowe i Litewskie wyborowe**.
237-3-2

Najlepszym środkiem przeciw nikotynie są
GILZY Z WATĄ HAWANNA
W. MUŚNICKIEGO I S-KI

Wata Hawanna uznana została przez **Urząd Lekarski** jako środek oczyszczający tytoń z nikotyny. Posiadając główny skład tej waty, pierwsi zaczęliśmy przed dwoma laty wyrabiać **Gilzy z Watą Hawanna**, które niezmiernie szybko zjednały sobie ogólne uznanie i wielki zbyt.

Okoliczności powyższe zachęciły różne fabryczki do naśladowania naszych etykiet we wszystkich szczegółach, w skutek czego wiele osób zostaje w błąd wprowadzonych; upraszamy przeto przy żądaniu **Gilz z Watą Hawanna** o zwrócenie baczonej uwagi na firmę naszą **W. Muśnicki i S-ka** na każdej etykiecie, a nawet wewnątrz pudełka na banderolkach zamieszczoną. Tylko za gilzy z naszą firmą ręczyć możemy i pewni jesteśmy, że wszystkich zadowolnić potrafimy.

W. MUŚNICKI I S-KA

Sklad cygar, tytoniu i gilz

Erywańska Nr. 3.

(263-2-1)

Marszałkowska Nr. 138.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE
SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
L. WRÓBEL
Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

Poleca czyste i odleżałe **Wina Węgierskie**, wytrawne, słodkie i maślacze, — **Francuzkie białe i czerwone**, — **Szampańskie francuzkie i ruskie**, **Maderę**, **Xeres**, **Portwein**, **Porter angielski i rygski**, **Miód polski**, **Likiery francuzkie**, **Rumy oryginalne**, **Koniaki Martella i inne**, **Koniak ruski**, **Rumy oryginalne**, **Spirytusy oczyszczone** bardzo mocne 90 i 97 stopni, do przygotowań domowych **wódek**, **nalewek i spirytus do palenia**. **Wódki gotowe** do użycia mocne: **Wyborną**, **Alembikową 50, 55 i 60 stopni**, **Jeziorko**, **Siwuchę Żytniówkę**, **Starkę**. **Wódki gorzkie**: **Dyrektorską**, **Wioślarkę**, **Pirenejkę**, **Regatówkę**, **Redłówek**, **Ekstrakt d'orange amere**, **Jarzębową**, **Jerafeicz**, **Angielską gorzką**, **Jagdkumel**, **Balsam rygski**, **Płotunową**, **Żołądkową**. **Wódki słodkie**, **Żobrówek**, **Pomarańczową białą i czerwoną**, **Miętową**, **Malinową**, **Różaną**.

Nalewki B-ci Tymofiewych, **Wolfschmidta**, **Alasch-Kimmel**, **Stochman shof**, **Pomarańczowa krystaliczna**
00 Ekauer-Kimmel.

Powyższe spirytualja sprzedają się po cenach fabrycznych.

250-1-1

Egzystujący od lat kilkunastu
SKLEP Z WÓDKAMI
przy ulicy Wspólnej Nr. 19 róg Kruczej,

z dniem 1 (13) stycznia 1891 roku zaopatrzonej został w wyroby „**K. SZNAJDER**” z dystylarni pod firmą:

i nadal zaopatrywany będzie wyłącznie wyrobami z wymienionej dystylarni; pozostałe zatem wyroby (a między temi i stare) innych fabryk, sprzedawane będą z ustępstwem od 5 do 10%.

W tymże sklepie polecają się wyborowe **Piwa** z różnych browarów oraz **Porter** krajowy na sposób angielski.

000-4-2

!!! DLA DAM !!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność i łaskawą na mnie Klientę, iż sklep mój przy ulicy Czystej Nr. 6, z dniem 1 Kwietnia r. b. przenoszę do lokalu parterowego w tymże domu, a to w celu staranniejszego dopilnowania powierzanych mi obstalunków; tak wszelkich wiosennych **Okryć**, jako to: **Zakietów** pluszowych, aksamitnych, kortowych jak i **Palt** różnych fasonów z własnych i powierzonych materiałów. Przyjmuje się futra na letnie przechowanie. Z uszanowaniem

ulica Czysta Nr. 6,
W WARSZAWIE.

(240-10-1)

JAKÓB PAWEŁEK.

poleca Gorsety Francuzkie, Hafty Szwajcarskie,	SKŁAD NICI I TOWAROW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH HELENY BONICZKOWSKIEJ <i>Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.</i>	Woalki i inne towary po cenach przystępnych. 264-26-1
---	--	--

Nr. 18. Erywańska Nr. 18, róg Marszałkowskiej, Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD GŁÓWNY

WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH, BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH
 Z WINNIC

J. M. CHRISTOFOROWA I S-KI

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win, w cenach od 60 kop. do 3 rs. butelka. — Opakowanie po cenie kosztu. — Cenniki na żądanie wysyła się franco. — PP. Handlujacym odstepuje się odpowiedni rabat. Dla gubernii Kieleckiej wyłączną sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. W Lublinie u p. R. Ordynca, dawniej W. Nowickiego. W Częstochowie u J. Flattau.



247-6-1



Skład Maszyn do Szycia

„SINGERA“ i „WHEELER & WILSON“.

MASZYN DO POŃCZOCH z hartowanymi łożyskami.

Rowery. firmy Dürkopa z Mühlhausen,
 na rozplaty tygodniowe lub miesięczne.

JULJAN BERG, Mazowiecka 16.



MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

najlepszej konstrukcyi, wyrobu pierwszorzędných firm: „Lilpop, Rau i Le-
 wenzstein“ — „Ransomes Sims & Jefferies“ — „Adriance Platt & C^o“ —
 „Rud. Sack“ — „H. F. Eckert“ — „Mayer & C^o“ — „E. H. Bentall & C^o“ —
 „C. F. Röber Söhne“, jakoteż wyroby własne i **NASIONA** poleca

W. LILPOP

Warszawa S-to Jerska Nr. 10.

259-4-1

NOWO-OTWORZONY

Handel Kolonialno - spożywczy

A. J. DŁUGOKEŃCKIEGO,

Marszałkowska Nr. 80.

Poleca na nadchodzące święta: **Rodzynki, Migdały,**
Makę kruźczatkę, Drożdże prasowane i Wędliny li-
tweskie. Oliwę Nicejską wyborową, Ocet winny.

Piwo z pierwszorzędných Browarów.

Porter Rygski i Młód Staropolski.

246-1-1

HANDEL
JANA BARTOLDA

Marszałkowska 138, w Warszawie,

POLECA:

Wszelkie towary Kolonialne w wyborowych gatun-
 kach; Jabłka Tyrolskie, Gruszki, Winogrona, Wina
 Krymskie i Kaukazkie firmy J. Zurabowa i innych.

Sery, Sielawy, Sardynki, Nowalje, Pomarańcze
 w wielkim wyborze.

260-3-1

ALEKSANDRA ŁOPIŃSKIEGO PRACOWNIA OBUWIA
Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

Nowy-Swiat Nr. 16
w Warszawie
poleca obuwie gotowe i przyjmuje wszelkie obstalunki

108-10-9

Koncesyjonowane przez władze lekarskie	<p>EKSTRAKT i KARMELKI</p> <p>z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie</p> <p>Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.</p>	Dla kaszlących i osłabionych	Nagrodzone na wystaw. higieniczno-lekarsk.
--	--	------------------------------	--

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych
J. A. KRAUSSE
UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

OSTRZEŻENIE.

Czuję się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** mego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma moja, z pewną zmianą, naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuwanie lichych wyrobów za moje, znane ze swej doskonałości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podejścia, zmieniłem opakowanie tejże **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — nowe, blaszane, z firmą litografowaną na tychże, z banderolą i obwolutą oraz z przepisem użycia.

Proszę więc najusilniej Szanowny Ogół, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy mojej Firmy.

J. A. Krausse.

Do Malowania Podłóg polecamy:
LAKIER BURSZTYNOWY (GLAZURE)
w pięknych kolorach. (211-3-3)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA NR. 4.

polecają:

NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Fabrykant N. I. WEDERNIKOW

251-3-1

Wielkie Sioło, Jarosławskiej Guberni

Firma egzystująca od roku 1845-go

Skład Główny Senatorska Nr 28/30, wprost kościoła Ś-go Antoniego
Filia Nowy-Świat Nr 49.

Na bieżący sezon wiosenny firma otrzymała w wielkim wyborze:

Płótno $\frac{5}{4}$, $\frac{6}{4}$, $\frac{7}{4}$, $\frac{8}{4}$, $\frac{9}{4}$, $\frac{10}{4}$, $\frac{12}{4}$ od 21 k. do rs. 1 k. 80 **Przybory stołowe** na 6, 12, 18, 24, lub 36 osób od rs. 4 k. 15 do rs. 60.
Serwety białe $\frac{6}{4}$, $\frac{8}{4}$, $\frac{10}{4}$, $\frac{12}{4}$, $\frac{16}{4}$, $\frac{21}{4}$, $\frac{24}{4}$ od 80 k. do rs. 15 za sztukę. **Ręczniki białe i kolorowe** od rs. 2 k. 60 do rs. 15 za tuzin.
Serwety białe i kolorowe od 90 k. do rs. 15 za sztukę. **Płótno serwetowe** na arszyny $\frac{4}{4}$, $\frac{8}{4}$, $\frac{10}{4}$, $\frac{12}{4}$ od 15 k. do rs. 2 za arszyn.
Serwety białe z frendzlami od 80 k. do rs. 6 na sztukę. **Kołdry pikowe** od rs. 1 k. 80 do rs. 10 za sztukę.
Chustki białe i kolorowe od rs. 2 k. 25 do rs. 15 za tuzin. **Serwetki stołowe** od rs. 2 k. 40 do rs. 10 za tuzin.

Oprócz tego, na składzie znajdują się **Koldry pikowe** dziecięce, **Serwetki Deserowe**, **Drylich** do materaców, **Serwety kanwowe**, **Kolomienka** i **Parasynka** surowa, **Nowinka** biała do bielizny dziecięcej i **Ręczniki** oraz **Sarpińska** serwatowska od 13 do 32 k. za arszyn.

W wielkim wyborze bawełniane towary z fabryki S. MOROZOWA (Syn) i S ka.

Towary Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa MELENKOWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY, a mianowicie: Flamandzkie, Pałatkowe i Brezentowe płótno, Rewantuch, podkładka płótno na worki, brezenty gotowe, nici i przędza lniana w różnych numerach.

WINA KRISTI

odležałe, gwarantowane czyste, czerwone i białe od 65 kop. za butelkę

poleca Skład Herbaty firmy
Koreszczenko

Warszawa, Królewska 49.

1-9-852

Porter wystały Rygski po 20 kop. butelka.

NA ŚWIĘTA!
Handel Win i Towarów Kolonialnych

L. Bieleckiego

w Warszawie — Zielna Nr. 1.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKIEJ NOCY poleca

Wina Węgierskie

gwarantowanej czystości.

Wytrawne		Lagodne	
№ 7 w cenie	Rs. 1.—	№ 7 $\frac{1}{2}$	Rs. 1.—
№ 8 Zieleniak	" 1.20	№ 8 $\frac{1}{2}$	" 1.20
№ 10	" 1.50	№ 10 $\frac{1}{2}$	" 1.50
№ 13	" 2.—	№ 13 $\frac{1}{2}$	" 2.—

Wina Krymskie

od 35 kop. za butelkę.

Koniak Kaukazki

sprowadzony w butelkach (czysty wywód winny) w cenie rs. 1.20 i drożej za butelkę.

Migdały od 35 kop. — **Rodzynki** sultańskie od 18 kop.
Elemie Korynty groszek świeży 30 kop.

Sardynki świeże puszka duża 30 kop. — **Kawa Ceylon** 50 kop. — **Oliwę** świeżą — **Ocety** — oraz wszelkie przyprawy do Ciast, w najlepszych gatunkach, jak również inne towary po przystępnych cenach.

P. S. Codziennie, od d. 20 b. m., nadechodzą świeże Drożdże, Masło Litewskie do Ciast, mało solone, funt 30 kop.

Wódki i Spirytusy po cenach fabrycznych.

Pиво w 5-ciu wyborowych gatunkach.

239-2-2

Magazyn Ubiorów Męzkich

J. CZUBALSKI

przeniesiony został z ulicy Miodowej na Nowo-Senatorską Nr 9. obok Teatru Wielkiego. Magazyn zaopatrzony w doborowe materiały zagraniczne i krajowe, jak również w wielki wybór gotowych Burek Sławuckich oraz Szlafroków. (220-2-2)

Blachę Cynkową i Żelazną do krycia dachów.
Blachę Białą i Mosiężną, Cyne, Ołów i t. p.
poleca po cenach umiarkowanych

SKŁAD WSZELKICH METALI

DRZAŹDZYŃSKI I S-KA

w Warszawie, Orła Nr. 6.

232-5-2

CIBILS

Ekstrakty mięsne

plynny i stały

jako natychmiastowy rosół lub przyprawa, w każdym domu niezbędne, do nabycia w sklepach kolonialnych, spożywczych i aptecznych.

257-3-1

SKŁAD DELIKATESOW,

Win i Towarów Kolonialnych

L. WRÓBEL

213-3-3

Krak.-Przedm. Nr. 25 (Stara Poczta).

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:

Migdały—**Rodzynki** Sultańskie, Elemskie i Korynty—**Cykaty**—**Wanilie**—**Szafran** i inne korzenie.—**Prawdziwe Drożdże Wiedeńskie**—**Oliwę Nicejską** najlepszą—**Ocety** winne i zbożowe—**Cukier** na głowy, rąbany, puder i mączkę

oraz

W I N A

Węgierskie wytrawne, słodkie i maślacze—**Francuzkie** białe i czerwone—**Szampańskie** francuzkie i russkie—**Maderę**—**Xeres** i **Portwein**—**Porter** angielski i rygski — **Likiery** francuzkie i Wolfschmidta — **Koniaki** Martela i inne — **Rumy** oryginalne—**Wódki**, **Spirytusy** Jeziora i **Rektyfikacyi** Warszawskiej. — **Wina** Kaukazkie i Krymskie.

Fabryka SKÓR SUROWCOWYCH i PASÓW do MASZYN
K. KLEINERT
 w Sielcach pod Warszawą, przy rogatce Czerniakowskiej.
 Skład w Warszawie Próżna Nr. 9.

90-13-12



Upraszamy Szanownych Konsumentów naszej Musztardy, aby przy kupnie łaskawie zwracali uwagę na Kapsel u słoika, na którym znajduje się nasza firma. (195-4-3)

Oliwę Nicejską Vierge.	Oliwę do palenia.
Oliwę Nicejską Surfine.	Krochmal w różnych
Ocet stołowy.	gatunkach.
Ocet kuchenny.	Farbkę do bielizny.
Ekstrakt i Essencję	Farby olejne.
octową.	Zaprawy do podłóg.
Sól kuchenną.	Perfumy.

ma zaszczyt polecie 194-8-3

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
Wiktora Waligórskiego,
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

(100) ZAKŁAD STOLARSKI (12-11)
HENRYKA RUPP
 ul. Królewska Nr. 29, w b. domu hr. Łubińskich.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!
„EXSICCATOR“
 niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć
 raz na zawsze
 Bronzurka bezpłatnie.
 Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

CUKIERNIE
A. Zakrzewskiego
 Królewska 5 i Królewska 33
 polecają na nadchodzące Święta Wielkanocne: Torty w rozmaitych ce-
 nach, Mazurki w różnych gatunkach, Baby parzone po kop. 20 i 25 funt,
 Serniki, Placki makowe, orzechowe, migdałowe etc. oraz wielki wybór
 gustownych jajek i baranków cukrowych. (201-3 3)

NASIONA ŚWIEŻE 218-6-2
 PASTEWNE, LESNE, WARZYWNE I KWIATOWE
 otrzymał i poleca
Skład Nasion H. Friedlaendera
 w Warszawie, ul. Senatorska 32
 Egzystuje od roku 1836.
 Cennik wysyła się na żądanie — franco.

DACHÓW krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie
 sumiennie wykonywa fabryka

J. BRYZEMEISTER,

Nowolipki Nr. 33.

(122-12 8)

Wystawa Tkacka
 Warszawa 1888 r.
 List pochwalny.

A. DREXLER
 SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI
 Warszawa, Nowo-Senatorska 2, vis-a-vis hotelu Rzymskiego
 poleca po najprzystępniejszych cenach
 Koldry watawne i flanelowe, Materace, Poduszki Pie-
 rze, Kapy, Bieliznę pościelową, Łózka żelazne, Wóz-
 ki dziecięce. Obstalunki wyprawowe wykonywa w ozn-
 ezonym czasie.
 Wata higieniczna z owczej wełny.

180-1-4
MEDAL
zasługi
 Lwów 1877.

Wystawa przemysłowo-ręk. w r. 1885 ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLÓM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
 Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
 meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach
 możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, według
 największych żurnali (103-13-11)

Dystylarnia Parowa
J. FUCHS
 w Warszawie,
 róg Brackiej i Żórawiej Nr. 1587
 istniejąca od roku 1856, nagrodzona 9-ma medalami złotemi
 i srebrnymi, poleca, jako **NOWOŚĆ**:
Wódkę gorzką i Likier z ekstraktu
Afrykańskich orzechów
„KOLA“
 znanych ze swoich skutecznych własności z opisów pani Szole-
 Rogozińskiej (Hajoty) w „Kuryerze Warszawskim“ № 247/8,
 256 z 1890 roku. (184-4-4)

ORGANY NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW
 poleca fabryka
L. BLOMBERG i SYN
 Warszawa, Leszno 65. 93-26-11

Egzystująca od roku 1874,
 Nagrodzona medalem na Wystawie gospodarsko-spożyw-
 czej w 1883 r.
Pierwsza Warszawska Fabryka Wafli
W. KLOPFERTA (Syna)
 Grzybowska Nr 19 w Warszawie
 poleca na nadchodzący sezon, znane ze swej dobro i i w niczem
 nie ustępujące zagranicznemu a o połowę tańsze, wszelkiego rodzaju
WAFLE jakoteż i **OPŁATKI**
 specjalne cenniki wysyłam franko — obstalunki załatwiam za zali-
 czeniem. 229-3-2

BLACHY ODGRÓDOWE dokładnie wykonane, Węzy, oraz
 wszelkie Narzędzia Pszczolarskie poleca tanio
W. ESTREICH
 Warszawa, przy Stacji Tramwajowej „Mokotów“.
 Cennik wysyłam bezpłatnie. 228-10-2

MALARZ
 Podejmuje się wszelkich robót kościelnych
 w zakresie malarstwa wchodzących. Wyk. ja po-
 koje po 10 kop. od rolki.
 (235-18-2) **Z. KOLIŃSKI**
 Warszawa, Nowy-Świat Nr. 50.

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego!

5-52-48

14-10-5
S. PRZEZDZIECKI

Wybór materiałów.
Ceny umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH
Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny == Skład Płótna i Towarów Białych

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie.
Kołnierzyki i Mankiety.
Kalesony i Koszule nocne.
Kaftany i Spódnice damskie.
Chustki do nosa i na szyję.
Ręczniki i Prześcieradła.
Krawaty i Spinki.
Szelki i Podwiązki.
Skarpetki i Pończochy.

Wszystkie zamówienia wykonują się starannie i szybko. — Wysyłka uskutecznia się za przekazem pocztowym, lub kolejowym. — **Towar wyborowy.** — **Ceny stałe, możliwie niskie.**

„Najlepszy krój koszul męskich.“

Kaftaniki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écosse, wełniane i jedwabne.
Kaftaniki z „Crêpe de Santé“.
Bielizna stołowa biała i kolor.
Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne.
Barchany białe.
Flanela biała i pąsowa.

179-6-2

ZAKŁAD NOŻOWNICZY

M. Truszkowskiego

ulica Długa Nr. 5, w Warszawie

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje oraz do szlifowania Brzytwy, Nożyczki, Instrumenta doktorskie i felcerskie oraz Pałasze, Kindżały, Sztylety. 214-18-3

MIODOSYTANIA

K. MIESZKOWSKIEGO

27. Nowy-Świat 27.

poleca: **Miody** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina** owocowe. — **Pierniki** różne. — **Patokę** i **Wosk**
W specjalnie urządzonej **poкою** przy sklepie miód na lampki od 7-miu kop.

Zwracam uwagę na moje **Ocety miodowe** i **owocowe**.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

206-12-3

Na korku powinien być stempel firmy.



Otrzymano
naturalny
winogronowy



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowy w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 13)

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

I. Z. RATYŃSKIEGO

z Kjachty

Poleca wyborowe gatunki herbaty lądowej:

W Warszawie Skład Główny Jerozolimska 84.

W Kaliszu ul. Marjańska dom Rozena.

W Wilnie w sklepie T. Odyńca.

W Mińsku w sklepie I. Staroniewicza.

Handlujemy i Stowarzyszeniom Spożywczym stosowny rabat.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem kolejowym.

106-10-6

KAFLI Pieców zwyczajnych i Berlińskich i Kominków salonowych fabryka

MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,

w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-2)

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych

K. LUPIŃSKI

w Warszawie, — Leszno Nr. 8.

Wykonuje wszelkie roboty sumiennie, na żądanie własnym kosztem.

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-6)

Treść numeru: Refleksyo II. — Judaica. (Przebrana miarka). — Z obrazków wiejskich, (wiersz) przez Józefa Kuczyńskiego. — Listy z Galicyi. LVI. przez Rolarza. — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z Calago Świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Вapшавo 5 Марта 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)